ROK VII. CZERWIEC 1930 Nr. 6

GŁOS PRAWA

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC

redagowany przez Dra ANZELMA LUTWAKA, adwokata we Lwowie przy współudziale przedstawicieli nauki i praktyki prawa.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI:
LWÓW, UL. SYKSTUSKA 38. — TELEFON 28-74.
KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 152.812.

PRENUMERATA: kwartalna 8 zł., półroczna 16 zł., całoroczna 30 zł.

Dział inseratowy w lokalu Redakcji przyjmuje ogłoszenia podług umowy.

PROF. STANISŁAW GOŁĄB.

Pojęcie Prawa u St. Wyspiańskiego.*)

W dziełach Wyspiańskiego niemało jest podstaw do stwierdzenia, że autor, choć go „sztuka siecią czarów wiąże", liczył się w dużej mierze z prawem i boskiem i ludzkiem, z tem, co jest, i z tem, które być powinno. Legjon i Klątwa, Wyzwolenie i Sędziowie, Bolesław Śmiały i Meleager — oto utwory, w których znajdujemy sedem materiae, gdzie mamy wynurzenia poety lub jego postaci dramatycznych o prawie w różnem tego słowa rozumieniu.

Kiedy w Legjonie Mickiewicz — Brutus przeciął więzy Wolności, mówiąc: „Narody będziesz wieść" — ona na swym rydwanie „pędzi, miażdżąc tłumy przed sobą" i wołając:

„W proch, w proch pałace, posągi;
tu ma być dla mnie błoń;
dla mych rumaków błoń,
hejha, hejha, na koń,
na tryumfalny wóz;
pałace, świątynie w gruz;
zaorać gruz na błoń,
hejha, hejha, na koń". —

Wyspiański daje tu odpowiedź nietylko na pytanie, „coby

---

*) W niniejszem studjum literacko-prawnem uniwersalny genjusz Wyspiańskiego znajduje subtelnego tłumacza w prof. Gołąbie, jednym z niewielu dziś w Polsce prawników, którzy mają dostęp do skarbca intuicji łączącej prawo z filozofją i poezją. Po wygłoszeniu tej pracy przez radjo w dniu 16 marca br. zwrócono się z kilku stron do Autora o prawo ogłoszenia. Autor atoli zadecydował ją do „Głosu Prawa", którego od lat już darzy życzliwem współpracownictwem. — Przyp. Red.

się było stało, gdyby Mickiewicz na Kapitolu uległ był pokusie Demosa i spełnił rewolucyjne życzenie ludu".*) lecz wyraża przedewszystkiem w świetnej scenie znaną niemal powszechnie myśl ogólną o koniecznem ograniczeniu wolności jednostki, aby ją móc zapewnić wszystkim, myśl o tem, czego Hugo Grotius, Jan Jakób Rousseau, a z pewnością też **inni przed nimi** i po nich, dowodzili „szeroko i długo" na prawnem i społecznem podłożu. Silnie i plastycznie wykazał tu poeta, do czego prowadzi wolność bez żadnych hamulców, że nie jest to wolność, lecz zezwierzęcona samowola, zdziczała dowolność, nie tylko nie pozwalająca na używanie wolności przez innych, przez współobywateli, ale „tratująca" ich bezlitośnie.

O księgach, które zawierają prawa *boskie,* o tych, które kościelne piszą proroki, i według których zbrodnia wymaga okrutnego czynu, ofiary — mowa jest w *„Klątwie"*:

„Ktokolwiek na tej ziemie
przysięgi straszliwemi
ślubował Bogu swoją duszę
w czystości żywić nieskalanej;
a potem śluby swoje łamie
i boskiej łasce dla się kłamie;
Bóg pomsty zseła nań katusze
i jego dzieci i kochanie
na zatraconych ogień wpędza..."

Na stos niech wstąpią, a wtedy Młoda i jej ze zbrodniczego związku zrodzone dzieci zostaną ocalone! Oto „straszne Sądy Boże, które los znaczy tej kobiecie" i jej dzieciom: ona wierzy, że „tem jednem duszę zbawi"... bo „księgi piszą o tem boskie". Wie o tem od swych dzieci ojca, który „sam, strasznemi słowy przed nią wypomniał, co ją czeka za grzech — na tamtym kiedyś świecie" — wie z podsłuchanej rozmowy — spowiedzi syna przed matką:

„O matko, księgi są spisane,
w nie prawa Boże wryte;
a jest w tych kartach wyklinane
występku zło pożyte".

I „Bożych Sądów groźna ręka — Znak karzący Ogniami zieje"; nie pomoże z serca wyrwana, krwią jego ociekająca, cudownie piękna, modlitwa-skrucha księdza:

„Dawasz Sędzio sprawiedliwy
nademną młodą sąd straszliwy
ognia żywego..."

Już Grecy odróżniali prawo boskie (temis) od ludzkiego (nomos), a Rzymianie fas od jus. Tak też poeta trafnie z wrodzoną sobie przenikliwością tam nawet, gdzie teren jest mu obcy, jasno podkreśla, że nie chodzi tu wcale o prawo

*) „Bibljoteka Polska" Tom III. Wstęp, str. CXIX.

pochodzenia ludzkiego — słuszne, czy niesłuszne, — ale stworzone przez człowieka. I to stwierdzenie nam wystarcza, jest dla nas cenne, choćbyśmy żywili wątpliwości co do pochodzenia, treści i znaczenia owych ksiąg boskich, co do związania z niemi fatalistycznych wprost przepowiedni i skutków, co do „czarów" niezgodnych z zasadami wiary chrześcijańskiej, i innych, potwornych wprost, acz znów genjalnie oddanych okropności na modłę tragedji staro-greckiej.

O „dike", którem to pojęciem obejmowano łącznie i prawo i moralność i obyczaj, mowa jest w *„Meleagrze"*. „Ja się nie mogę wdawać w bogów dzieła te, które Dike ze siebie powzięła", mówi sługa Toxeja do Althei. Ale bogów gniew, lecący piorunem, kara, jakiej dla Meleagra u nich Althea woła za to, że dokonał czynów karygodnych, a najbardziej jej własne przed odebraniem sobie życia wypowiedziane słowa, — świadczą o tem, że znów w grze tu jest przedewszystkiem pogwałcenie praw boskich, nie ziemskich, nie stanowionych przez ludzi:

„Igraszką byłam w ręku Boga
Szyderstwem los w me ręce dano,
by w własne winy uplątaną
klątwa dosięgła sroga.

Jeszcze bardziej przemawia za tem końcowe wynurzenie Oineusa:

„Przesądom, czarom nie dawałem wiary,
Przysięgi *bogom* składane łamałem;
Dziś próżno, choćbym wierzył;
Za dawne winy dziś spadają kary,
sypiąc się na mnie nagłym klęsk nawałem.
i Los, przed oczy mi stawiąc spłakane
ohydne dzieła i życie zszargane,
chciał, żebym wszystkich przeżył".

Bolesław Śmiały, jako że śmiały, idzie dalej: on się zrównywa z Bogiem, jego kary, choćby zbrodnicze, są boskiemi!

„Bom ja tu na to dan,
prze Boga rękę stawion,
bym jako Boża rózga bił,
jak Boża błogosławion.
Niechajże stanie się,
co król i Bóg przekaże..."

I znowu dalej: żem król, — karzę! — *Bóg ze mną zbrodnie dźwiga!*

Wprawdzie nie uznają tego wszyscy, a niektórzy złorzeczą mu wprost w oczy: „Ty jako boży sierp chcesz żąć, wiedz, żeś jest tylko zbrodzień" (Rapsod) — albo: „i sądzisz, sądząc mnie, żeś rózga boża" (Niewierna żona). Bądź co bądź jest w tem coś niesamowitego, kiedy ten „sędzia boski", namiestnik Boga w własnem rozumieniu, mówi o swym, a więc boskim, wymiarze sprawiedliwości, jak o zbrodni, ma więc

z jednej strony poczucie tego, że karze niesłusznie, a z drugiej strony przejawia już wówczas właściwości, które później — po zbrodni, popełnionej na biskupie — przerodzą się w ostre pomieszanie umysłu.

W *„Sędziach“* natomiast mowa jest najpierw o prawie pozytywnem, czysto ludzkiem, stanowionem. Kiedy chodzi o wywożenie dziewcząt „na służbę“, a więc — między wierszami — o handel żywym towarem, żandarm stwierdza, że to jest niedozwolone, podczas gdy Natan utrzymuje przeciwnie, że „to jest dozwolone, to jest uczciwy zarobek to jest prawo“. Przeczy temu żandarm, a wójt mówi do Natana: „To jest psie prawo Twoje“. Wprawdzie i tu u końca tragedji znowu Bóg karze, wskazując winnych ustami Joasa, i odbierając mu życie. Lecz jego i Natana ojciec, Samuel, uznaje sam swą winę wobec ziemskich „sędziów“ słowami:

„No ja winien tej śmierci,
a Bóg mnie winien (pokazuje na syna)
tę śmierć — Bóg mnie to winien!
Niewinien ja — wy sędzie moi
a winien dziewięćkroć tej zbrodni;
synowie gnębią mnie wyrodni,
przed wami nędzarz stoi“..

I jeszcze tu dają do myślenia słowa Joasa, że *sprawiedliwość zwycięża złe*. Oto poeta wprowadza pojęcia z dziedziny etyki, jako nierozłączne z prawem boskiem. Ta nieokreślona bliżej, niewzruszalna jak skała sprawiedliwość, która nietylko powinna zło zwyciężyć, ale zwycięża je istotnie — jakże silnie odbija od marnej sprawiedliwości ludzkiej, przeciw której tak rozliczne i tak daleko idące wytacza się zarzuty!

A w końcu: *„Wyzwolenie“*. Tu dopiero znajdziemy najciekawsze myśli, najważniejszą podstawę do wskazania na głębię w pojęciu prawa u Stanisława Wyspiańskiego. Słowo „prawo“ pada tu zarówno z ust Konrada, jak z ust maski 20. „I nie to prawo przez kogokolwiek nadawane i uznawane; — ale... prawo, które poza prawami takiemi jest bezwzględne i którego z niczyjego uczucia wyrugować nie można niczem żadnem słowem ani rozkazem“. Czy to znów prawo boskie, jak próbuje stwierdzić maska? I tak i nie! To *„Prawo ciężkości myśli i uczucia,* prawo ciążenia myśli, matematyka i statyka myśli, która istnieje podobnie jak matematyka i statyka obrotu i pędu światów“. A zatem coś niewzruszalnego, co ugruntowane jest w człowieku: Prawo najwyższego typu i to bezwzględne, niezależne od prawa stanowionego, ludzkiego, a odpowiadające i „naturze rzeczy“ i zarazem rozumowi i sumieniu człowieka. To: *Prawo Natury.*

W czasie kiedy Wyspiański pisał „Wyzwolenie“, nie rozpoczęła się jeszcze na dobre w nauce i praktyce prawnej tak później głośna i owocna walka naszych czasów o prawo „z nami zrodzone“, o którem zresztą mówiono i pisano tomy

od tak dawna, ale które w nowej, czy choćby odnowionej tylko szacie, zajmowało prawników tak żywo przez długi szereg lat, i ciągle jeszcze przenika nawet w umysły niewiernych, w mózgi, co chciałyby za wszelką cenę usunąć z tej dziedziny pierwiastki „metafizyczne", czy etyczne. Lecz nie mogą nie uznać *natarczywości* tego prawa natury, owego ciążenia czy ciężkości, jak znów świetnie i oryginalnie powiedział Wyspiański, który swą znaną, niebywałą intuicją, myśl i uczucie złączył przedziwnie razem — rzekłbyś: rozumowi i sumieniu każąc tu iść w parze. I który, *jakby w przeczuciu* walki o nowe prawo natury, o prawo swego pokolenia, stwierdza niejako programowo niemożność wyrugowania go z poczucia prawnego człowieka.

Zapewne, Wyspiański, który nie troszczył się, a nawet nie wiedział z pewnością, co n. p. w latach 1899, 1902 i 1906 mówią o prawie natury pp. Gény, Stammler lub Gnaeus Flavius (Kantorowicz) — miał na myśli przedewszystkiem nasze prawo do niepodległości, do własnego, niezawisłego państwa, prawo Polaka do życia w niem i do rozwoju. I to wówczas, gdy o niem, o państwie polskiem, jeszcze „nikt nie myślał na serjo", nikt nie działał celowo i skutecznie z zamiarem jego wskrzeszenia, gdy Chochoł uśpił Polskę swym czarem, swą muzyką, że tylko tańczyć umiała „cała szopka", budząc przestrach i grozę i daremne wołanie: Chyćcie broni! — i to wołanie drugie, ten jęk duszy:

„Możeby nieszczęście nareszcie
dobyło nam z piersi krzyku,
krzyku, coby był nasz,
z tego pokolenia".

Lecz przy tej swojej, tak dla nas drogiej i tak na owe czasy twórczej „narodowej nucie" umiał Wyspiański podkreślić jak nikt to poczucie prawne, które dopiero w długie lata po jego zgonie dało nam wolność i państwo. Poczucie, tkwiące w *naturze ludzkiej* niezależnie od wszelkiego jus scriptum, od praw wydawanych przez władców i państwa, poczucie, które samo z siebie zradza prawo idealne, słuszne i bezwzględne zarazem, tak, że ono jak piła drąży prawo pozytywne, rugując z niego — jakże liczne — pierwiastki niesłuszności i krzywdy. I w ich miejsce wtłacza pierwiastki nowe, odpowiednie „myśli i uczuciu" ludzkiemu, odpowiednie głosowi pokolenia, tego pokolenia, co w biegu dziejów wyprzedziło inne, „już niepamiętne hańby, co nas plami".

I cóż, choćby w takiem prawie, w jego źródle i sile, upatrywać znów istotę i wolę boską, albo przynajmniej etykę, z której prawo natury miałoby być „wyimkiem", etykę, której normy w przeciwstawieniu do norm prawnych nie są przez żaden ziemski „autorytet" narzucone, lecz wydobyte z głębin sumienia i rozpoznane tylko rozumem naszym? Choćby prawdą było, co w r. 1766 mówił t. zw. Codex There-

sianus (Cap. I. Nm. 3, Harrasowsky I str. 35), iż „Prawo natury Bóg człowiekowi zaszczepił, tak, że go własny rozum kieruje, aby czynić dobre, a unikać złego" — nie osłabi to, raczej wzmocni jego znaczenie i siłę. Nie to znaczenie, co się rodzi z obrzydzająco płytkiej, zatłuszczonemi pozorami przesiąkniętej, bezkrytycznej umysłowości ludzkiej — ani tę siłę, co bagnet jej stróżuje. Ale tę siłę i to znaczenie, jakie ma myśl i sumienie, rozum i uczucie, przyrodniczo i moralnie ciążące, na które nie pomoże żadne „słowo ni rozkaz", którym nic oprzeć się nie zdoła, bo one nietylko poza prawami ludzkiemi, ale *ponad niemi* człowiekowi i społeczeństwu są dane.

Oto mamy w krótkości, w przybliżeniu, pojęcie prawa w dziełach Stanisława Wyspiańskiego. Każdy nieuprzedzony przyzna, choćby nie zgadzał się w zupełności z analizą jego pojęć, przeprowadzoną przezemnie, że wielki poeta okazał się i w tej dziedzinie głębokim myślicielem. Myślicielem, któremu wrodzony jest dar przenikania „istoty rzeczy" i dar oblekania jej w formę, co w kilku zaledwie wierszach przewyższy tomy pisane przez ludzi, z bezwzględnie większą erudycją, znajomością „przedmiotu" — lecz z nieporównanie mniejszym darem bożym: talentem. Przez ludzi, co kroczą po ziemi, podczas gdy on „gwiazdy mija", ogarniając jednem spojrzeniem, jednym rzutem, szlaki niebieskie, umiejąc z nich czytać, odgadywać ich tajnie:

„Żegnajcie ptaki wysłannice
niebieskich świętych ziem,
. . . .
Znam, odgaduję — wiem!"

I w tem też świetle widzimy, jak nietrafne, jak krzywdzące, bo nieobejmujące całości i głębi ducha Wyspiańskiego, są różne sądy, wygłaszane o nim w Polsce. Nie jest to wcale poeta „krakowski" tylko, nie jest to nawet tylko poeta Polski, której poświęcił „ten trud, co go zabijał". Lecz jest to poeta-myśliciel o znaczeniu światowem. I nie ten tylko, co brzmiącą mu w duszy melodję wcielał w dramatyczne lub liryczne słowa, lecz ten, z którego „gorzał żar, jaki w prorokach", i co pozwolił swemu pokoleniu odżyć duchowo polskiego „słowa łaską".

Dr. IGNACY ROSENBLUTH.

Uwagi o projekcie kodeksu postępowania cywilnego.

Komitet organizacji prac Komisji Kodyfikacyjnej uchwalił w dniach 20 i 21 grudnia 1929 projekt kodeksu postępowania cywilnego. opracowany przez Komitet Redakcyjny, który przedłożono rządowi wraz z uchwalonemi dnia 30 stycznia 1930: projektem ustawy o wprowadzeniu kodeksu postępowania cywilnego i projektem ustawy o kosztach sądowych.*)

Projekt opiera się na przyjętych przez nowoczesne procedury zasadach naczelnych: jawności, dyspozycyjności, bezpośredniości, ustności, z częściowem uwzględnieniem pisemności i kontradyktoryjności w połączeniu jednak z zasadą oficjalno-śledczą. Toteż wprowadzenie polskiej procedury cywilnej w życie będzie mogło się odbyć bez większych wstrząśnięć dla życia prawnego. Jeżeli chodzi o konstrukcję różni się co do postępowania w pierwszej instancji od procedury austrjackiej tem, że nie zna pierwczego posłuchania i że w sposób orginalny rozwiązuje sprawę odpowiedzi na pozew, łącząc ją z rzeczową właściwością sądów i z przymusem adwokackim. Natomiast postępowanie w II instancji wzorowane jest na procedurach obowiązujących w dwu innych dzielnicach (apelacja cum beneficio novorum). Postępowanie w trzeciej instancji uregulowane jest w sposób swoisty, a polega na systemie kasacji z pewnem nieznacznem odchyleniem w kierunku rewizji.

W artykule niniejszym i następnych zamierzam przedstawić projekt polskiej procedury cywilnej na tle porównawczem z procedurą austrjacką, wskazując podobieństwa i różnice.

Projekt zawierający 511 artykułów, składa się z tytułu wstępnego i trzech ksiąg, z których pierwsza obejmuje przepisy jurysdykcyjne, druga cały proces, trzecia zaś normuje sąd polubowny.

I.

Przepisy jurysdykcyjne.

Zgodnie z art. 1 u. s. p.**) stanowi art. 2 k. p. c., że sądy powszechne rozstrzygają spory o prawa prywatne, chyba, że spory te z mocy ustaw szczególnych są przekazane

*) Projekty te ogłoszono drukiem w wydawnictwie „Komisja Kodyfikacyjna" ogólnego zbioru Nr. 44.

**) Patrz mój artykuł w Przeglądzie Sądowym Nr. 10 z r. 1929 „Niedopuszczalność drogi sądowej".

innym sądom lub władzom. Dopuszczalność drogi sądowej stanowi więc regułę, a jej niedopuszczalność może opierać się tylko na pozytywnym przepisie ustawy. Przepis ten spowoduje zmianę dotychczasowej judykatury zwłaszcza jeżeli chodzi o roszczenia odszkodowawcze obywateli do Skarbu Państwa z tytułu publicznej działalności państwa. Wszelkie bowiem roszczenie o odszkodowanie jest „sporem z prawa prywatnego" w rozumieniu cytowanego art. 2 k. p. c. Kodeks nie definjuje pojęcia „sporu o prawa prywatne", bo o ustawowe ujęcie tego pojęcia nie łatwo; opiera się zatem przepis ten na przyjętem w nauce pojęciu prawa prywatnego. Zaznaczyć też należy, że jurysdykcja sądów powszechnych nie jest w art. 2 k. p. c. wyczerpująco określona, skoro sądy obok rozstrzygania „sporów" sprawują nadto jurysdykcję niesporną, a obok załatwiania spraw prywatnych spełniają również pewne funkcje w dziedzinie prawa publicznego *) Jurysdykcja cywilna jest odłamem władzy państwowej chroniącym w pierwszej linji sferę prywatną porządku prawnego. Wynika stąd, że inna, publiczno-prawna sfera tego porządku jest chroniona przez inne władze. Od obu jednak reguł są wyjątki, gdyż ustawa przydziela nieraz sądom pewne sprawy publiczno-prawne, a władzom administracyjnym niektóre sprawy prywatno-prawne.

Według art. 10 k. p. c. należą do właściwości sądów grodzkich:

1. ratione valoris: sprawy majątkowe, w których wartość przedmiotu sporu nie przenosi tysiąca złotych:

2. ratione materiae et valoris: sprawy działowe, jeżeli wartość przedmiotu działu nie przekracza 50.000 złotych; (przepis ten wymagający może rewizji co do wysokości kwoty znajdujemy dopiero w ostatniej redakcji projektu)

3. ratione materiae;

a) sprawy o ojcostwo nieślubne, jak również o roszczenia majątkowe, pozostające w związku z ojcostwem nieślubnem — naogół zatem zgodnie z § 49 l. 2 N. J. z tą jednak różnicą, że projekt nie ogranicza właściwości sądów grodzkich tylko do roszczeń matki i dziecka nieślubnego, wobec czego nie będzie ulegało kwestji, że do sądów powiatowych należeć będą także roszczenia o zwrot wyłożonych alimentów (§ 1042 austr. u. c.), n. p. roszczenie męża matki o zwrot alimentów:

b) sprawy o istnienie, unieważnienie albo rozwiązanie umowy najmu oraz sprawy o wydanie lub odebranie przedmiotu najmu i zatrzymanie rzeczy, wniesionych przez lokatora do przedmiotu najmu. W odróżnieniu zatem od § 49 L. 5 N. J. należą tu sprawy o istnienie najmu, a po-

*) „Ustrój Sądów Powszechnych" Prof. Gołąba z współpr. Dra Rosenblütha. Warszawa. 1929. (Hoesick). str. 36 i nast.

zatem wyliczone są wyczerpująco sprawy z najmu. należące do właściwości sądów grodzkich, podczas gdy § 49. L. 5. N. J. zawiera w tym względzie klauzulę generalną: „wszystkie sprawy z umów najmu...". Uderza również, że projekt nie wspomina o dzierżawie, skoro ta sama ratio legis przemawia za przydzieleniem tych spraw sądom grodzkim: projekt wychodzi widocznie z założenia. że sprawy z stosunku dzierżawy są trudniejsze od spraw z najmu, przyczem wyższą jest zwykle przy sprawach z stosunku dzierżawnego wartość przedmiotu sporu (najmuje się bowiem mieszkanie. książki, konia. zaś dzierżawi się dobra ziemskie. przedsiębiorstwa. koncesje i t. d.). Z dzierżawą zaś powinna być zrównana colonia patriaria (t. j. spółka z § 1103 u. c. austr.):

c) sprawy o ochronę zakłóconego lub przywrócenie utraconego posiadania (zgodnie z § 49. L. 4. N. J.).

Jak więc widać z powyższego wyliczenia lista spraw należących ratione materiae do sądów grodzkich nie odbiega daleko od § 49 N. J. austr. Jest jedynie od niej szczuplejszą o tyle. że nie ma odpowiedników § 49. L. 7 i 8 N. J. Jeżeli bowiem chodzi o sprawy z umów służbowych (§ 49 L. 6 N. J.) to i tak spory te, o ile niema w danej miejscowości sądu pracy, należą w myśl art. 23 rozp. Prezydenta R. P. o sądach pracy do sądu grodzkiego.

Właściwość sędziów pokoju uregulowana jest zgodnie z prawem o ustroju sądów powszechnych; sędziowie pokoju rozpoznają z pośród spraw należących do właściwości sądów grodzkich jedynie ratione valoris. — sprawy, w których wartość przedmiotu sporu nie przenosi 300 zł. z wyjątkiem spraw:

1) w których wartość nie wpływa na właściwość sądu,

2) z weksli, czeków i papierów wartościowych,

3) o prawa rzeczowe na nieruchomościach i o prawa do nieruchomości.

4) w których pozwana jest osoba prawna prawa publicznego.

Właściwość sędziów pokoju jest wyłączną jedynie w sprawach w których obie strony mieszkają w tym samym okręgu sędziego pokoju. W tym tylko wypadku sąd grodzki przekaże sędziemu pokoju z urzędu przed pierwszem posiedzeniem sprawę należącą do jego właściwości, co nie jest jednak zaopatrzone sankcją nieważności (arg. z art. 12 ust. 2 k. p. c.). Gdy zaś strony mieszkają w okręgach różnych sędziów pokoju. to właściwość sędziego pokoju jest fakultatywną tylko o tyle. że powód może wytoczyć przed sędzią pokoju powództwo, o ile nie chce wprost zwrócić się do sądu grodzkiego.

Przed sędzią pokoju strony mogą również zawrzeć ugodę. jeżeli wartość przedmiotu sporu nie przekracza

1000 zł. Art. 11 k. p. c. przewiduje wyjątki od tej zasady zgodne z art. 292 u. s. p.

Podobnie jak szereg innych procedur, w szczególności procedura austr. w § 50 ust. 1 p. c., zawiera k. p. c. w art. 13 postanowienie, że do właściwości sądów okręgowych należą sprawy nie podlegające właściwości sądów grodzkich. Przepis ten, mający na celu usunięcie ewentualnych luk w systemie przepisów jurysdykcyjnych sformułowano w tej ostatniej redakcji odmiennie niż w art. 19 u. s. p.*)

Do właściwości sądów okręgowych należą ponadto ratione materiae, a więc bez względu na wartość przedmiotu sporu:

1) sprawy o prawa niemajątkowe i łącznie z niemi poszukiwane roszczenia majątkowe;

2) sprawy o wynagrodzenie szkody, jaką wyrządziły obywatelowi organy władzy państwowej lub samorządowej przez działalność urzędową, niezgodną z prawem lub obowiązkami służby;

3) sprawy ze stosunków, dotyczących ochrony prawa autorskiego;

4) sprawy ze stosunków, dotyczących używania firmy lub nabycia przedsiębiorstwa handlowego;

5) sprawy między spółką handlową a jej uczestnikami, zarządcami lub innemi organami; między samymi uczestnikami, w tym ich charakterze oraz między nimi a zarządcami lub likwidatorami;

6) sprawy z czynności giełdowych; z ochrony patentów, wzorów i znaków towarowych; z czynów nieuczciwej konkurencji; z dziedziny prawa morskiego i żeglugi na wodach lądowych, wreszcie ze stosunków ubezpieczenia, z wyjątkiem sporów o zapłatę premji.

Podczas, gdy § 50 ust. 1—3 aust. N. J. wylicza sprawy o charakterze nie wyłącznie majątkowym, należące do właściwości sądów okręgowych, to art. 13 ust. 1 k. p. c. określa je w sposób ogólny, może nawet zbyt ogólny, jako sprawy o prawa niemajątkowe.

Mogą tu powstać poważne wątpliwości, zwłaszcza, że w pozytywnem ustawodawstwie nie jest pojęcie praw majątkowych zdefinjowane. Niedość ścisłem byłoby bowiem zaliczenie do praw majątkowych spraw uregulowanych w częściach II i III austr. kodeksu cywilnego, względnie w II i III księdze Kodeksu Napoleona, a wszystkich innych do niemajątkowych. N. p. spór o alimentację żony, jeżeli żądanie pozwu opiewa na pewną sumę pieniężną, o zwrot posagu i t. d. są sporami o prawa majątkowe, chociaż nie wyłącznie majątkowe. Trudno zatem zmieścić je w pojęciu praw niemajątkowych, mimo, że projekt zalicza do

---

*) Art. 19 u. s. p.: „Sądy okręgowe rozpoznają w pierwszej instancji sprawy nie należące do właściwości innych sądów".

właściwości sądów okręgowych obok praw niemajątkowych także „łącznie z niemi" poszukiwane roszczenia majątkowe, gdyż w podanych przykładach spór jest w pierwszym rzędzie sporem o prawa majątkowe. A przecież tego rodzaju spory należy przydzielić sądom okręgowym na wzór § 50 ust. 3 austr. N. J. i zapewne autorowie projektu mieli zamiar spory te objąć podaną wyżej redakcją art. 13 k. p. c. Dlatego trafniejszą jest redakcja § 50 ust. 3 austr. N. J. mówiąca o sprawach „nie wyłącznie majątkowych", względnie redakcja art. 2 ustęp 1 projektu z r. 1929: „prawa niemajątkowe i wynikające z nich roszczenia majątkowe".

Jeżeli w sądzie okręgowym utworzono wydział handlowy, to jest on wyłącznie właściwym do rozpoznawania spraw wymienionych pod L. 4-6, art. 13 k. p. c. (patrz wyżej) oraz tych z pośród spraw należących do właściwości sądu okręgowego, które mają charakter handlowy dla obu stron. Natomiast w wypadku gdy tylko po stronie pozwanego czynność jest handlową — wniesienie spraw przed wydział handlowy zależy od uznania powoda (właściwość przemienna).

Jak widać z powyższego przedstawienia projekt nie wymaga do uzasadnienia właściwości wydziału handlowego, aby pozwany był kupcem rejestrowanym (jak to czyni § 51 L. 1 austr. N. J.), albo nawet nierejestrowanym.

Jeżeli zważymy, że według art. 21 u. s. p. w wydziałach handlowych komplet sądzący składa się tylko z jednego sędziego państwowego, a dwóch sędziów handlowych — kupców, mających większość, to przedstawiona wyżej redakcja jest nadzwyczaj dużem rozszerzeniem sądownictwa handlowego. Wystarczy bowiem, aby czynność była handlową po stronie pozwanego, do uzasadnienia jurysdykcji handlowej. Ta zaś z uwagi na skład sądu znacznie więcej liczy się z zwyczajami handlowemi, a mniej uwzględnia niedoświadczenie strony, błąd, podstęp, lekkomyślność, przymusowe położenie, niedołęstwo umysłu i t. d. Uwzględnić też przytem należy, że według austr. kodeksu handlowego istnieją czynności handlowe bezwzględne t. j. takie, które nawet jednorazowo przedsięwzięte są handlowemi. Wynika z tego, że jurysdykcji handlowej podlegać będą także osoby nie mające nic wspólnego z zawodem kupieckim, skoro jednorazowo tylko przedsięwzięły czynność handlową. Z tych względów, a więc głównie z uwagi na skład wydziałów handlowych uważam przepis art. 14 k. p. c., wzorowany na art. 631 kodeksu handlowego napoleońskiego za zbyt szeroko ujęty. Należałoby go ścieśnić w tym kierunku, że nie naruszając spraw z art. 13 l. 4-6 k. p. c. należących ratione materiae do wydziałów handlowych, należy **jurysdykcję tychże ograniczyć do wypadków, gdy pozwany jest kupcem.**

Zaznaczyć też należy, że omawiany tu przepis w powyższym kierunku zmieniony został dopiero w ostatniej redakcji.

Przepisy o obliczaniu wartości przedmiotu sporu zbliżone są do przepisów austr. normy jurysdykcyjnej.

Zgodnie z § 55 austr. N. J. przyjmuje art. 17 k. p. c. zasadę zliczenia kilku roszczeń, lecz przeprowadza ją zbyt konsekwentnie i to w sposób nieuzasadniony. Podczas bowiem gdy projekt w redakcji z r. 1929 (art. 238 ówczesnego projektu) postanawia zgodnie z praktyką sądów małopolskich, że w przypadku przedmiotowego łączenia roszczeń sąd musi być właściwy **dla każdego roszczenia z osobna i dla wszystkich razem,** to art. 209 k. p. c. wymaga, aby Sąd był właściwy jedynie ze względu na ogólną wartość roszczeń i to nawet wówczas, jeżeli roszczenia te są różnego rodzaju.

Stanowisko to jest niesłuszne, a chociaż konsekwentne z zasadą art. 17 k. p. c. o zliczaniu roszczeń, to jednak sprzeczne z zasadą art. 69 k. p. c., który w przypadku formalnego spółuczestnictwa w sporze wymaga (i to słusznie), aby uzasadnioną była właściwość sądu dla każdego z pozwanych z osobna, jakoteż ze względu na ogólną wartość — dochodzonych roszczeń.

Niesłuszne jest stanowisko projektu dlatego, że może otworzyć drogę do obejścia bezwzględnych przepisów o właściwości sądów, podyktowanych względami na l'ordre public. Jeżeli bowiem powód ma do pozwanego dwa różnorodzajowe roszczenia n. p. 700 zł. z tytułu pożyczki, a 800 zł. z tytułu kupna, to nie widzę podstawy, aby sprawa o oba powyższe roszczenia miała należeć do sądu okręgowego, zaś w wypadku, gdy pozwany był winny powyższe kwoty dwu różnym wierzycielom, oba pozwy załatwiałby sąd grodzki. Łączenie w jednym pozwie dwu takich rożnorodzajowych roszczeń, jak w powyższym przykładzie, powinno być niedopuszczalne, gdyż powoduje naruszenie bezwzględnych przepisów o właściwości rzeczowej. Nie stoją temu na przeszkodzie względy ekonomji procesowej, skoro gdy chodzi o różne roszczenia, mamy do czynienia z różnemi zasadami roszczeń i różnemi dla każdego roszczenia dowodami: zresztą w razie wniesienia kilka pozwów w tych wypadkach (tj. w razie niemożności łączenia roszczeń z uwagi na to, że sąd grodzki właściwy jest tylko dla każdego z roszczeń z osobna, a nie dla ich sumy), sąd może w myśl art. 242 k. p. c. zarządzić łączną rozprawę i wydać łączne orzeczenie, jeżeli roszczenia te są z sobą w związku.

Należałoby zatem przywrócić poprzednią redakcję art. 209 (dawny art. 238), uzależniając przedmiotowe łączenie roszczeń także od tego, że **sąd musi być właściwy nie tylko ze względu na ogólną wartość roszczeń, ale także**

z uwagi na wartość każdego z tych roszczeń z osobna. Będzie to konsekwentne z zasadą art. 69 k. p. c. (patrz wyżej).

Względami utylitarnemi podyktowany jest przepis art. 23 k. p. c. stanowiący, że jeżeli sąd. w wyniku sprawdzenia wartości przedmiotu sporu. uzna się niewłaściwym, na wniosek powoda nie odrzuci skargi, lecz przekaże sprawę sądowi przezeń wskazanemu, chyba, że sąd ten jest oczywiście niewłaściwy.

Przepisy o właściwości miejscowej wprowadzają nowe terminy, odmienne od terminologji austrjackiej normy jurysdykcyjnej. W miejsce „właściwości powszechnej" mamy w projekcie „właściwość ogólną", w miejsce „sądów szczególnych właściwych z wyboru" „właściwość przemienną"; sądami powszechnemi są bowiem wszystkie sądy wymienione w art. 1 u. s. p. w odróżnieniu od sądów szczególnych jakiemi są n. p. sądy pracy. Tak więc dawna nazwa będzie miała zupełnie inną treść.

Z przepisów o właściwości miejscowej. nowym — w stosunku do obowiązującego w Małopolsce ustawodawstwa — jest art. 33 k. p. c. pozwalający przeciw mężatce, stale przebywającej poza miejscem zamieszkania męża. wytoczyć powództwo przed sąd miejsca jej pobytu, a to nawet w wypadku, gdy mąż ma siedzibę w kraju, podczas gdy według § 70 austr. N. J. żona uzasadnia swem miejscem pobytu właściwość sądu tylko wówczas, gdy mąż porzucił swą siedzibę na obszarze podległym ustawie. pozostawiając żonę w kraju. Przepis projektu, odpowiada duchowi czasu, licząc się z „emancypacją" kobiet.

Jeżeli powództwo wytacza się łącznie przeciw kilku osobom, dla których w myśl przepisów o właściwości ogólnej właściwe są różne sądy, wybór między temi ostatniemi należy do powoda (art. 45 k. p. c.). Przepis ten — zgodny z § 93 austr. N. J. — należy interpretować łącznie z art. 69 k. p. c., który odróżnia uczestnictwo materjalne (art. 69 ust. 1 k. p. c.) i formalne (art. 69 ust. 2 k. p. c.). Przy uczestnictwie formalnem (roszczenia jednorodzajowe oparte na takiej samej. lecz nie tej samej podstawie faktycznej i prawnej) wymaga projekt, ażeby dla każdego z pozwanych z osobna, jakoteż ze względu na ogólną wartość dochodzonych roszczeń była uzasadniona właściwość sądu. Projekt nie określa. czy chodzi tu o właściwość miejscową, czy rzeczową, czy też o obie razem. Analogiczny przepis § 11 L. 2 p. c. austr. również nie określa o jaką właściwość tu chodzi, lecz „objaśnienia Ministerstwa" i judykatura przyjęły. że przy uczestnictwie formalnem musi dla każdego z pozwanych być uzasadnioną właściwość miejscowa i rzeczowa. Natomiast stylizacja art. 69 ust. 2 k. p. c., który mówi o wartości roszczeń, — słowa wyżej przytoczone — dają podstawę do przyjęcia, iż projekt czyni uczestnictwo formalne zawisłem jedynie od właściwości rzeczowej,

a nie miejscowej. Należałoby zatem brzmienie art. 69, ust. 2 k. p. c. zmienić w ten sposób, aby uczestnictwo formalne uzależnić od tego, aby zarazem uzasadnioną była **tak rzeczowa jak i miejscowa właściwość sądu.** Odmienna bowiem interpretacja, do jakiej jak wspomniałem prowadzi art. 69 k. p. c. przez swoją stylizację, może dać podstawę do licznych nadużyć ze szkodą ludności wiejskiej, zwłaszcza kresowej. Liczni bowiem przedsiębiorcy krajowi i zagraniczni, którzy wysyłają swych agentów po wsiach kresowych, aby tam pozbywać towary najgorszego gatunku, mogliby skarżyć tych odbiorców w Krakowie, skoro tylko w Krakowie ma swój sąd powszechny jeden tylko odbiorca. Oczywiście w odległych wsiach kresowych zamieszkali spółuczestnicy sporu byliby z powodu odległości pozbawieni faktycznej możności obrony. Wszelkim takim i tym podobnym nadużyciom zapobiec można jedynie przez uzależnienie spółuczestnicwa formalnego nie tylko od rzeczowej właściwości, lecz także od tego, **aby co do każdego spółuczestnika uzasadniona była właściwość miejscowa.***)

W tym zaś przypadku przepis art. 45 k. p. c. o wspólnym sądzie spółuczestników sporu ograniczony będzie jedynie do uczestnictwa materjalnego (z art. 69 ust. 1 k. p. c.).

Zwrócić też należy uwagę na niewłaściwe miejsce, w którem jest mowa o sądzie uczestników sporu (art. 45 k. p. c.). Jest to bowiem typowa właściwość przemienna (czyli konkurencyjna wzgl. wedle nomenklatury austr. N. J. właściwość szczególna „z wyboru“). Należało zatem przepis ten umieścić w oddziale 2 p. t. „właściwość przemienna“, a nie — jak to czyni projekt z 1930 r. — w oddziale 4 p. t. „przepisy szczególne“. Jest to wada projektu, która może wywrzeć ujemny wpływ na interpretację tego przepisu, zwłaszcza zaś na t. zw. „interpretację systematyczną“, która wyciąga wnioski z miejsca, jakie w systemie ustawy zajmuje dany przepis.

Inne przepisy jurysdykcyjne są naogół zgodne z prawem obowiązującem w Małopolsce i nie nasuwają szczególnych uwag i zastrzeżeń. C. d. n.

---

*) Patrz: Waśkowski: „O projekcie kodeksu postępowania cywilnego“ Palestra, 1929, str. 106 i nast.

Dr. ANZELM LUTWAK.

Rzecz o słuszności.

Teorja jest dla prawnika zawodu praktycznego poniekąd tem, czem zwierciadło dla kobiety lub aktora. Nie obdarza ich ono żadnym wdziękiem, nie przyczynia im wyglądu, postaci ani rasy, a jednak daje im bardzo wiele: widzenie się całokształtne — sprawdzanie swej powierzchowności — potęgowanie w niej wyrazów duszy. Zwierciadło uczy wkładać duszę w powierzchowność, uczy działać, uczy przekonywać — a to duża, społeczna rzecz!

Ale warunek: zwierciadło musi być idealnie dobre i równe: inaczej kłamie i zwodzi i — trzeba je stłuc.

(Motto własne).

Są pewne tematy, stanowiące jakoby rezerwat obowiązkowy, służbowy tego czasopisma — a którym też nie wolno skąpić na tych łamach miejsca: to oczywiście tematy, będące niejako satelitami podstawowej idei naszego pisma: propagandy prawa żywego a słusznego — walki o wżycie się tego prawa w sąd i rząd, w umysłowość władz i obywateli.

Oto taki temat kat' egzochen: **„Słuszność w teorji i w praktyce“.** — Tak brzmi tytuł nowej książki, której egzemplarz recenzyjny znalazł się niedawno na biurku redakcyjnem. Autor: **Dr. Henryk Piętka;** — wydawca Seminarjum encyklopedji i filozofji prawa; — nakładca: wielce zasłużony Instytut wydawniczy Kasy Mianowskiego; — stronic: 306; — dedykacja nauczycielowi autora, wybitnemu profesorowi teorji prawa Drowi Eugenjuszowi Jarrze. I podobno habilitacyjna to praca autora. Samo już więc extérieur tej książki budzi najżywsze zaciekawienie. A zresztą — gdzież dzisiaj prawnik, któregoby nie opanowywała, nie zaprzątała bez ustanku — czy który chce czy nie chce, czy jest teoretykiem czy praktykiem — myśl o słuszności, o stosunku jej do prawa pozytywnego, o jej istocie pojęciowej i roli, jaką ona spełnia w rzeczywistości naszego niezmiernie już zawiłego i skłóconego pożycia prawnego!

Wśród bezliku książek i rozpraw od czasów najdawniejszych na temat słuszności czy sprawiedliwości, jest to w literaturze **polskiej** bodaj że pierwsza monografja, pragnąca — jak świadczy przedmowa i plan pracy — ogarnąć wszechstronnie to wielkie, odwieczne zagadnienie życiowo-prawne — co więcej: wstawić je w **nowe** światło, stworzyć **własną teorję słuszności,** budując od fundamentów, od założeń nawet metodologicznych.

Zaledwie więc otrzymałem tę książkę, zaledwie zwertowałem pierwszych parę stronic, powiedziałem sobie: oto coś jakby dla „Głosu Prawa“ stworzonego! U podwojów

tego pisma, od jego powstania widnieje epigraf heraklitowski: **Lud walczyć musi o prawo jak o mury miasta!** A przecież wierzymy głęboko, wierzymy spontanicznie i wprost naiwnie, iż walczymy tylko o prawo **słuszne** — i że słuszność nie jest czemś dowolnem czy przypadkowem, czemś indywidualnem i nieobliczalnem, lecz że jest czemś, co **wszyscy** prawidłowo i uczciwie myślący ludzie **społem i jednomiernie** wyczuwają i pojmują. Bo jeśliby inaczej być miało, to walka o prawo, o słuszność, nie byłaby chyba niczem więcej, jak dziką bezmyślną bijatyką egoistycznych żądz i przesądów, nie mającą nic wspólnego z walką o mury miasta, o byt państwa praworządnego i społeczeństwa kulturalnego.

A jednak — wyjawmyż to odrazu: teorja p. Dra Piętki każe nam z powyższego „królewskiego" poglądu abdykować, radykalnie z nim zerwać. Autor określa tego rodzaju uczuciowe, a teoretycznie niewyklarowane poglądy mianem **„naiwnego realizmu"** (np. str. 221, 226), z którego nie zdołali się dotąd wyzwolić nawet niektórzy słynni filozofowie prawa, jak np. Stammler (233) i dowodzi, iż **bezwzględna ideologja słuszności jest fikcją i złudzeniem,** wywołaną przez działanie wrodzonej nam skłonności objektywizacyjnej" (233). Acz z drugiej strony autor nie omieszkuje uznać, iż właśnie „tylko tacy ludzie zdolni są być szermierzami prawa natury oraz idei słusznościowych, którzy, idąc za głosem tego naiwnego realizmu, wierzą święcie w bezwzględność prawd, urobionych przez wrodzoną nam skłonność objektywizowania przeświadczeń zgoła subjektywnych, a względnie **indywidualnych** przeżyć i poglądów (205, 227). I ten subjektywnie zróżniczkowany entuzjazm i fanatyzm słusznościowy tych szermierzy ideowych, będący podług autora jedynie wynikiem działania właśnie owej skłonności objektywizacyjnej, usposabia ich do walki z niesłusznem prawem pozytywnem (183) i tłumaczy nam przyczynę i siłę wszelkich rewolucyj społecznych (205).

Wyznaję publicznie, że in toto inaczej widziała mi się dotychczas słuszność! Ktoś z nas obu musi mieć łuski na oczach, patrząc w słuszność — ja lub autor. Ryzykowne to wyznanie! Lecz wyznań się nie cofa — stało się!...

Rozumieją Czytelnicy jednak, że powyższemi kilku zdaniami, z głębi książki zaczerpniętemi, zamarkowaliśmy tylko zlekka na razie myśl przewodnią teorji, którą autor rozwija systematycznie na tle obszernego — może nawet zbyt obszernego — wstępu metodologicznego (4—24) oraz na tle wielkiego materjału historycznego, budzącego respekt dla rozległego oczytania autora. Ta część historyczna (25—155) odtwarzająca pojęcie słuszności w nauce greckiej, rzymskiej, średniowiecznej, w nauce okresu przejściowego, u prawników kościelnych i świeckich, wreszcie

w nauce nowożytnej (przedkantyjskiej. u Kanta i po Kancie), posiada też znaczną wartość dydaktyczną i oświatową i czyta się z niesłabnącem zajęciem i pożytkiem. Wzbogacenie bowiem zasobu wiedzy historycznej stanowi dla czytelnika rzetelne użyźnienie umysłu i czyni go dojrzałym do samodzielnej analizy i syntezy, zapłodnionej pojęciami i prawdami czy choćby tylko hipotezami wielkich myślicieli. Nie możemy się atoli zatrzymywać tutaj nad historją ideologji słusznościowej, skoro — rzeczowo patrząc — żadna teorja nie zależy od czyjegokolwiek innego poglądu i skoro ta książka ma głównie na celu wyłuszczenie „własnej" teorji, wyosobnionej skrupulatnie od wszystkich dotychczasowych. Przejdźmyż do niej czem prędzej.

Cóż to jest słuszność? — Już w rozdziale historycznym, który — (nie całkiem może właściwie) — rozpoczyna się od analizy „pojęcia słuszności" (24—45) rozwiniętego potem jeszcze szerzej w rozdziale głównym p. t. „Teorja słuszności" autor ustala, że „przez słuszność rozumiemy pewne normy **uzupełniające prawo**"*) — że „normy słusznościowe są to **autonomiczne** normy **społeczne**, uzupełniające funkcje norm heteronomicznych, ilekroć brak odpowiednich przepisów lub gdy te są niewłaściwe lub bezcelowe" i że przeto „normy słusznościowe istnieją **poza** przepisami prawa pozytywnego i to nie jako przepisy, lecz jako pewne **zasady nieskonkretyzowane** i jakgdyby **niezmaterjalizowane**, oparte na świadomości, że tak, a nie inaczej należy postępować" (32, 33). „W słuszności charakter czy pierwiastek **indywidualny** łączy się z pierwiastkiem **społecznym** (162) bo słuszność jest wprawdzie **„ogółem norm autonomicznych"** o całym szeregu właściwości indywidualnych, jednakże jest ona zarazem **„jednym z rodzajów norm społecznych"**. Pierwiastek jej społeczny polega zaś na tem, że **indywidualistyczne** objawy słuszności występują zawsze na płaszczyźnie życia społecznego" (163), dalej zaś polega on na prawidłowo pojętem zespoleniu każdej jednostki ludzkiej ze społeczeństwem oraz na wynikającym z tego zespolenia społecznem piętnie każdej indywidualnej myśli i czynu ludzkiego (188). Gdzieindziej znów — (w §-fie 2 rozdz. II poświęconym odróżnieniu słuszności **prawnej** od słuszności **moralnej**) — autor stwierdza, że „słuszność polega na autonomizmie **czyli** na intuicji (182), przy końcu książki zaś znajdujemy szczegółowsze w tej mierze określenie, iż mianowicie „słuszność jest tworzywem **intuicji prawnej**, nakazującej przeprowadzenie odpowiednich zmian w przestarzałem i nieodpowiadającem potrzebom życia prawnego prawie pozytywnem (294) — że „słuszność opiera się na **bezkrytycznym** (!) głosie intuicji normatywnej (295), że

*) Wszystkie podkreślenia moje.

jednak jest ona „intuicyjnem wyczuciem potrzeb życia prawnego" (296).

Dominującym zatem składnikiem powyższych określeń słuszności jest **„autonomizm"** identyfikowany przez autora z **„intuicją"**, a względnie „normy autonomiczne" identyfikowane z normami słusznościowemi. O autonomiźmie i intuicji jest mowa w tej książce na każdym kroku. Intuicja jest to „najoczywistszy objaw podświadomych tendencyj życia społecznego" (43) jest to „nasze naturalne przekonanie" subjektywne wprawdzie, lecz połączone z wspomnianą już wyżej skłonnością objektywizacyjną, a przytem mające charakter metafizyczny, bo opierające się na wrodzonem każdemu człowiekowi dążeniu do poznania i osiągnięcia prawdziwego Dobra (168, 169), do poznawania prawd bezwzględnych (203), jestto wreszcie „podświadoma rzeczywistość naszego życia normatywnego, poznawana jedynie drogą **introspekcji** (179). Nie będziemy otóż autorowi krzywi za niezbyt ścisłe określenie „intuicji", która od scholastyka Wilhelma **Occama** poprzez **Spinozę** aż do **Bergsona** najrozmaiciej jest określana, albowiem fakta elementarne — jak wiadomo — dają się tylko „charakteryzować", nie zaś definjować. Potrzebujemy natomiast ścisłej i jasnej definicji „norm autonomicznych", skoro one mają być identyczne z normami słusznościowemi.

Normy autonomiczne otóż są to zd. autora **„czysto indywidualne"** reguły, które występują w duszach przeżywających je ludzi w postaci nakazów płynących jedynie z sumienia tych ludzi — podczas gdy normy **heteronomiczne** są to prawidła postępowania oparte na pewnych **objektywnych** nakazach, na t. zw. **faktach normatycznych,** np. na ustawie będącej faktem normatywnym czyli źródłem prawa stanowionego, albo też na nakazach władców, na księgach świętych (normy religijne), na zwyczajach itp. (26, 163, 188 et passim). Atoli **jedna i tasama norma** — twierdzi zasadniczo autor — może być **jednocześnie heteronomiczną i autonomiczną,** a względnie dla jednych taką a dla drugich owaką: zależnie wyłącznie od świadomości osób przeżywających daną normę we własnej jaźni (25, 26).

Temsamem więc ten podział norm na autonomiczne i heteronomiczne, nader zresztą modny w nowoczesnej teorji prawa, a przewijający się przez wszystkie karty dzieła, traci nieledwie wszelką rację bytu. Bo wszak jest on pozbawiony wszelkiej podstawy objektywnej, a względnie nie opiera się on na jakiejkolwiek różnicy cech istotnych i niezmiennych, normom jako takim właściwych, a tylko na „przeżyciu" subjektywnem i zgoła indywidualistycznem tej lub owej jaźni ludzkiej, która też nie może nigdy sprawdzić i wiedzieć, czy to przeżycie podzielane jest przez jeszcze jakąś ludzką jaźń.

Ale i pozatem: słuszność w teorji p. Dra Piętki okazuje

się już na tle powyższych jego definicyjnych i charakteryzujących określeń pełną wewnętrznych sprzeczności — jest ona bowiem jednocześnie autonomiczna i heteronomiczna, subjektywna i objektywna, indywidualistyczna i społeczna, a ponadto z jednej strony „nieskonkretyzowana, niezmaterjalizowana i wprost bezkrytyczna", a z drugiej strony, pomimo tego swego niecałkiem trzeźwego stanu, zawsze jeszcze zdolna do wręcz nieomylnego sterowania naszemi uczynkami, zawsze jeszcze — jak sam autor stwierdza — rozporządzająca świadomością konkretną, iż **„tak a nie inaczej należy postąpić"** — zawsze jeszcze przydatną do uzupełniania prawa, do przeprowadzania zmian — i to celowych! — w prawie pozytywnem, w jego przepisach bezcelowych, niewłaściwych, lub przeżytych. Jakże to wszystko pojąć i pogodzić z sobą, gdy autor na końcu swej książki przyznaje tej subjektywnej, indywidualistycznej, bezkrytycznej, ba nawet — jak już na wstępie zacytowaliśmy — fikcyjnej i złudnej słuszności (233) posłannictwo i wartość **„busoli** odkrywającej potrzeby życia prawnego" (296) — albowiem, jak znów twierdzi n. p. w pierwszym §-fie I rozdziału — „wszelkie dezyderaty i postulaty słuszności polegają na objawach **uznawanych powszechnie** za słusznościowe"? (40). — Wśród takich sprzeczności w określeniach fundamentalnych, „naiwny realizm" słusznościowy laików, praktyków prawa i szermierzy prawa natury, tylekroć w tej książce wzgardliwie apostrofowany, nie znajduje niestety pożądanego oświecenia...

Przedewszystkiem jednak zaciemnia teorję słuszności wprowadzenie do niej tak bardzo spornych i w gruncie rzeczy jałowych elementów pojęciowych, jakiemi są autonomizm i heteronomizm normatywny. Nie wdając się w roztrząsanie istniejących na ich temat kontrowersyj (zob. np. nader zajmującą polemikę prof. St. **Gołąba** p. t. „Moralność a prawo" w Przegl. filoz. zeszyt I i II z r. 1926 przeciw broszurze prof. Rud. Launa „Recht und Wirklichkeit" Hamburg 1925)— pragnę jedynie wskazać tutaj na to, że ten podział norm. wywodzący się od **Kanta**, zdaje się być wypływem złudzenia myślowego i zatracenia ideowego punktu wyjścia.

Kant wyznawał pogląd, że obyczajowość (Sittlichkeit) jest produktem i zarazem warunkiem społeczności, a temsamem wypływa ona **„autonomicznie"** z woli **zbiorowej** społeczeństwa: w stosunku więc do osobnika nakazy obyczajowości (względnie moralności) są **o tyle** tylko „heteronomiczne", iż dochodzą go one z zewnątrz, atoli stają się one w nim z mocy jego „rozumnego ja", więc z mocy postulatów rozumu znowu „autonomicznemi". **Kant** twierdzi, iż prawo moralne nie oznacza nic innego, jak tylko „autonomje" czystego, praktycznego rozumu czyli wolności".

(Kritik der prakt. Vernunft I, § 8 i wstęp) — i że zasada autonomji streszcza się w zdaniu: wybieraj tylko tak, aby maksymy twego wyboru w tymsamym akcie woli były zarazem pojęte jako prawo powszechnie obowiązujące (Grundleg. zur Metaphysik d. Sitten str. 78 i Kritik d. prakt. Vernunft 36). — Przypomina się tu oparty na ideologji kantyjskiej art. 1 szwajcarskiego kod. cyw.: rozstrzygaj jako sędzia podług reguły jaką wydałbyś jako ustawodawca. — Heteronomja samowoli („Willkür) zachodzi natomiast według Kanta, gdy czyjaś wola powoduje się nie **powszechną zastosowalnością** swoich maksym, lecz daną właściwością jakiegoś przedmiotu swego pożądania" (Metaphys. d. Sitten, 79 n.).

„Autonomja" przeto **Kanta** nie jest bynajmniej czemś identycznem z „subjektywizmem", z osobliwością czy jednorazowością woli **jednostki** ludzkiej, lecz raczej przeciwnie z **powszechnością woli ogółu**, z powszechną spontanicznością, obowiązalnością i zastosowalnością sumienia zbiorowego. To, czego chce ogół, jest dobre i rozumne dla wszystkich, a temsamem dla każdego z osobna, jest bezwzględnie i objektywnie dobre i rozumne, odpowiada imperatywowi kategorycznemu, jest wyobrażeniem zasady objektywnej, a temsamem nakazem: oto podstawowa myśl kantowska. Nie dlatego więc norma obyczajowa zwie się autonomiczną, że zrodziła się z woli jakiejś jednostki lecz dlatego raczej, iż norma ta jest emanacją i wyrazem woli zbiorowej, (Gemeinschaftswille), względnie sumienia społecznego — tak, iż żaden osobnik nie może sobie przypisać autorstwa ani własności indywidualnej tej normy.

Heteronomiczną natomiast podług Kanta jest — **samowola** jednostki („Willkür) czyli takie wykolejenie woli, które sprzeciwia się woli zbiorowej, imperatywowi kategorycznemu, a temsamem „czystej" woli osobnika... To też zaznacza Kant, iż reguła działania podług maksymy powszechnie zastosowalnej, odczuwana jest przez nas jedynie dlatego jako „powinność", jako „imperatyw", ponieważ jesteśmy istotami, u których nie sam rozum wyłącznie wolę powoduje, bo jeśliby wola indywidualna pozostawała pod wyłączną władzą rozumu, to każdy jej czyn wypadłby **nieuchronnie** w myśl wspomnianej reguły. (Krit. d. prakt. Vern 22)...

O ile więc filozofja Kanta odróżnia i wyodrębnia prawo od moralności, a poniekąd też od słuszności (Billigkeit), to kryterjum odróżnienia tego nie tkwi w przyjętej przez autora różnicy między **subjektywną genezą** norm autonomicznych, a rzekomo objektywną **genezą prawa** pozytywnego z niezależnych od woli jednostek faktów normatywnych, lecz tkwi ono raczej — jak mi się zdaje — w tem, że prawo pozytywne, regulując tylko zewnętrzne działanie ludzkie, nie powoduje się wyłącznie nakazami idea-

lizmu autonomicznego (w znaczeniu kantyjskiem) lecz ma najróżnorodniejsze racje na względzie i stąd wynika też kantowski dualizm sfery myślenia moralnego i sfery działania prawnego. („Legalität der Handlungen — Moralität der Gesinnungen").

Słuszność zaś pojęta przez Kanta jako prawo bez przymusu, które tylko wyjątkowo może być przez sędziego uwzględnione, pozostawia wprawdzie naszemu dzisiejszemu uświadomieniu o posłannictwie słuszności niemało do życzenia, niemniej atoli Kant nie wyodrębnia jej bynajmniej od etyki i nie ogranicza jej do norm prawnych — jak twierdzi autor (37, 39, 135) — lecz owszem w cytowanym przez autora zdaniu z „Metaph. der Sitten" Kant głosi, że słusznie odwołuje się **nietylko** (!) do samego obowiązku moralnego, lecz też do „swego prawa".

Gdy otóż od niepamiętnych czasów zauważamy w sobie sumienie wspólne wszystkim ludziom, zdolne kierować w sposób nieomylny naszemi uczynkami i gdy potwierdza nam to nowsza psychologja zbiorowości ludzkiej i nowsza socjologja, przeto niema też żadnego sensu dzielić normy na heteronomiczne i autonomiczne według tego jedynie względu, czy jakaś norma przez osobnika w danej chwili o niej myślącego lub mówiącego jest subjektywnie pożądaną lub też została mu przez jakiś „fakt normatywny" narzucona. Jestto bowiem wzgląd i probierz zgoła mechaniczny i nieistotny; bo jeśli istnieje sumienie społeczne, to **wszystkie** normy są tylko normami społecznemi i niema norm indywidualnych. Istnienie więc żadnej normy nie zależy jako takie od woli jednostki, a przymus i kara, względnie wszelka sankcja ustawowa zapewniająca niektórym normom „posłuch" ze strony „możliwie opornych" jednostek, może być i bywa też słuszna jak niesłuszna, może odpowiadać sumieniu społecznemu lub gwałcić je, może więc być i bywa też w jednych razach „autonomiczna" a w drugich „heteronomiczna".

Zresztą i autor nasz zauważa sam trafnie w §-fie o pojęciu słuszności, że przymusowość nie jest istotną cechą norm prawnych, bo chociaż roszczeniowość tych norm jest warunkiem przymusowości, to jednak nie wywołuje ona konieczności przymusu (31) — i że przymus jedynie wówczas wysuwa się w prawie na pierwszy plan, gdy prawo nie jest zdolne do stworzenia dla siebie podłoża „słusznościowego" (244). Wszystkie więc takie kwestje, jak: przez kogo norma została „wydana" lub jak się do niej ta lub owa jednostka czy grupa odnosi oraz czy i w jaki sposób przestrzeganie danej normy ma być zapewnione, nie mają **z istotą norm** jako takich nic wspólnego, bo kwestje te leżą w zgoła innej płaszczyźnie myślenia, należąc do polityki państwowo-prawnej, podobnie jak np. kwestja, w jakim obszarze czasu i miejsca norma obowiązywać ma. W szcze-

gólności zaś przymus, którym prawodawca normy swe obwarowuje, wymierzony jest przeważnie — i słusznie! — przeciw subjektywizmowi i autonomizmowi jednostek, pojętemu przez Dra Piętkę za istotę słuszności, a któremu vulgo na imię: samowola...

Przyjęcie podziału norm na autonomiczne i heteronomiczne w znaczeniu wypaczonem, bo zsubjektyzowanem, a w stosunku do nauki Kanta odszczepieńczem, mści się srogo na teorji p. Dra Piętki, sprowadzając ją z manowca na manowiec. I tak w szczególności autor, zmagając się w rozległych i abstrakcyjnie żmudnych wywodach z przyjętym przez się „autonomizmem" norm słusznościowych, a nie mogąc snać pogodzić z nim inaczej rzeczywistych zjawisk słuszności, nadaje słuszności ad hoc **cztery** osobliwe **cechy**, — z autonomizmu jej wysnute — a to: 1) subjektywizm — 2) objektywizm — 3) partykularyzm — 4) ewolucjonizm, przyczem atoli i normom heteronomicznym przydziela cztery cechy: 1) objektywizm — 2) relatywizm — 3) generalizm — 4) konserwatyzm (163 nast., 175, 179). Ta symetrja doktrynalna może nawet naiwnemu realizmowi przypaść do smaku, tem niemilej atoli zostaje on uderzony w ciemię objawieniem, iż słuszność kryje w sobie tak djametralne przeciwieństwa jak subjektywizm i objektywizm, a przytem jedną z tych cech, mianowicie objektywizm, musi ona dzielić z swoją antytezą: z normą heteronomiczną!

Ciąg dalszy w zeszycie następnym!

Polemika w kwestji t. zw. większości rzeczowej w postępowaniu układowem.

Do artykułu p. sędziego Dra Jana Korzonka w kwestji powyższej ogłoszonego w zeszycie Nr. 3—4 „Głosu Prawa" z r. b. otrzymaliśmy uwagi polemiczne od pp. adwokatów Drów Fryderyka Kurzera w Limanowej i Józefa Sehera we Lwowie. Ogłaszamy te uwagi poniżej wraz z repliką p. Dra Korzonka. — Redakcja.

P. Dr. Fryderyk Kurzer pisze:

Nie podzielam zdania Sz. Autora, że uprawnienie do głosowania w postępowaniu układowem nie jest i nie powinno być zależne od zgłoszenia wierzytelności. Uważam również za mylny pogląd Sądu Najwyższego, wyrażony w orzeczeniu Izby III z dnia 18 czerwca 1929, R. 440/29, że zaniechanie zgłoszenia wierzytelności przez wierzyciela nie pozbawia wierzytelności upoważnienia do głosowania w rozumieniu § 42 ord. układ., o ile tylko wierzytelność ta przez dłużnika została wykazana.

Natomiast słuszne jest i w ustawie uzasadnione orzeczenie Sądu Najwyższego Izby III z 6 grudnia 1927 R 866/27, wedle którego tylko wierzytelności zgłoszone nadają wierzycielowi uprawnienie do głosowania.

Prawdą jest, że „ordynacja układowa nie zawiera nigdzie pozytywnego określenia wierzytelności uprawniających do głosowania" (słowa z uzasadnienia Sz. Autora) i „nie określa nigdzie skutków nie-

zgłoszenia wierzytelności, ze zgłoszeniem natomiast łączy jedynie skutki w §§ 9 i 41 ord. układ.*) wymienione" (słowa z motywów orzeczenia S. N. III R 440/29). Niemniej pogląd, że tylko wierzytelności zgłoszone uprawniają do głosowania, jest słuszny. Dla uzasadnienia tego stanowiska prawnego sięgnąć należy do przepisów ord. konk. Przepisy ord. konk. są miarodajne dla wykładni ord. układ., albowiem postanowienia ord. konk. mają analogiczne zastosowanie w postępowaniu układowem (v. § 63 ord. ukł.), a ponadto ordynacja konkursowa zna zupełnie identyczne postępowanie w §§ 140 i n. mianowicie t. zw. ugodę przymusową. Wreszcie ordynację konkursową i układową traktować należy jako jednolitą całość, gdyż ordynacja układowa jest tylko II-gą częścią jednej i tej samej ustawy, a postępowanie układowe nie jest tylko samodzielnem postępowaniem ale także jednym ze sposobów zakończenia konkursu.

Jest cały szereg różnych pojęć, których określenia ord. układ. nie zawiera a znajdują się one w ord. konk. i mają również zastosowanie do ord. układ. Wystarczy wspomnieć o pojęciu „wierzycieli konkursowych". Pojęcie to określone jest w § 12 ord. konk. i nie ulega wątpliwości, że ma zastosowanie także w postępowaniu układowem. Wierzytelności, które powstały po otwarciu postępowania układowego nie mogą być przedmiotem tego postępowania, albowiem ord. konk. w § 12 określa jako wierzycieli konkursowych, a zatem także jako wierzycieli układowych takich, którym w czasie otwarcia konkursu (postępowania ugodowego) przysługują roszczenia majątkowe przeciw dłużnikowi.

Otóż chcąc rozstrzygnąć pytanie, czy prawo głosu w postępowaniu układowem przysługuje tylko tym wierzycielom, którzy zgłosili swe wierzytelności, musimy się posłużyć przepisami ord. konk. W § 93 ust. 1. ord. konk. wyraźnie postanowiono, że „do uczestniczenia w głosowaniach uprawniają ustalone wierzytelności konkursowe". Wierzytelnościami ustalonemi są zaś tylko takie, które były przedmiotem postępowania, unormowanego w §§ 102 do 109 ord. konk., a zatem, które były zgłoszone. Jasne jest, że nie chodzi tu o prawo głosu w zgromadzeniach wierzycieli, o których mowa tylko w § 91 ord. konk., ale we wszystkich zgromadzeniach, które stworzone zostały ordynacją konkursową, a zatem także w zgromadzeniach, o których mowa w §§ 145 i n. ord. konk. Postępowanie w ugodzie przymusowej, za wyjątkiem sposobu jego otwarcia, niczem się nie różni od całego postępowania układowego, unormowanego w II-giej części rozp. ces. z 10 grudnia 1914 Dpp. 337.

Cała ta ustawa przeprowadza konsekwentnie zasadę, że prawo do głosu ma tylko wierzyciel uprawniony tj. taki, którą swą wierzytelność zgłosił. Wyjątek od tej zasady zachodzi w § 56 ust. 1. ord. układ., gdzie jest mowa o przedłużeniu okresu do przyjęcia ugody. Ponieważ wierzyciele w tym wypadku mają tylko głos doradczy, przeto prawo głosu niezależne jest od zgłoszenia.

Ze stylizacji § 92 ust. 3. ord. konk., a mianowicie, że na zgromadzeniu wierzycieli mają głos tylko wierzyciele obecni, o ile ord. konk. nie przewiduje wyjątku wynika, że w §§ 91 do 94 ustalone zostały normy dla wszystkich zgromadzeń wierzycieli, przewidzianych w ord. konk.

Za tem, też prawo głosu mają tylko wierzyciele, którzy zgłosili swą wierzytelność przemawia wreszcie także stylizacja § 40 ust. 3. ord. układ. Nie jest to przypadek, że w §-fie tym mowa o wierzycielu, który zgłosił, a nie „któremu przysługuje" kilka wierzytelności.

Takie stanowisko prawne, a mianowicie, że prawo głosu przysługuje tylko wierzycielom, którzy swe wierzytelności zgłosili, zajęły też sądy austrjackie, w których dotąd z nieznaczną zmianą (w każdym razie nie odnoszącą się do tego przedmiotu) ta sama ustawa obowiązuje. Sądy tamtejsze nie zezwalają na przyjęcie zgłoszeń do protokołu, stojąc ściśle na gruncie przepisu § 10 [illegible]. 4. ord. konk. i wychodząc z założenia, że zgłoszenie powinno odpowiadać wymogom tego §-fu. W każdym razie zgłoszenie winno nastąpić przed głosowaniem.

---

*) Opuszczono w motywach tego orzeczenia § 39 ust. 2.

Skoro zatem większość rzeczowa oblicza się wedle wierzytelności, uprawniających do głosowania, przeto przy obliczeniu tej większości wierzytelności niezgłoszone nie mogą wchodzić w rachubę.

Natomiast zupełnie obojętne jest, czy wierzyciel, który swą wierzytelność zgłosił jest na audjencji obecny lub nie, albowiem tego warunku ustawa nie wymaga.

O ile chodzi o względy słuszności, logiki i intencję ustawy, o których Sz. Autor mówi w omawianym artykule, to powyższe stanowisko nie jest sprzeczne z temi względami.

Przedewszystkiem zauważyć należy, że aczkolwiek ordyn. konk. i układ. zawierają przepisy natury publicznej, to niemniej wierzytelności poszczególnych wierzycieli są prywatno-prawne. Charakter publiczny ujawnia się tylko, o ile chodzi o ogół wierzycieli. Prywatnoprawnemi sprawami zajmują się sądy tylko na podstawie inicjatywy uprawnionego. Taką inicjatywą w postępowaniu procesowem jest skarga, w postępowaniu niespornem wniosek, a w postępowaniu konkursowem i układowem zgłoszenie wierzytelności. Prawdą jest, że wierzyciele ze względu na koszta niechętnie biorą udział w głosowaniu i dlatego też obecność ich nie jest wymagana. Wierzyciele potrafią obliczyć, czy dłużnik osiągnie rzeczową większość, jeżeli niektórzy wierzyciele się nie jawią i nie ustanowią pełnomocnika do głosowania za ugodą. Praktycznie rzecz biorąc należy takich wierzycieli uważać za głosujących przeciwko ugodzie, albowiem ugoda może przyjść do skutku tylko przy ich czynnym współudziale. Z tego jednak nie wynika, że mają się zachować zupełnie biernie i bezczynnie. Przeciwnie jeżeli chcą, by ich wierzytelnościami zajął się Sąd, to powinni swe roszczenia zgłosić.

Wreszcie jeszcze jeden moment, przemawiający za słusznością, logiką i intencją ustawy. Nie ulega wątpliwości, że przedmiotem postępowania ugodowgo mogą być tylko wierzytelności zaskarżalne. Do takich nie należą wierzytelności, pochodzące ze zakładu, z gry lub wierzytelności przedawnione. Ta azskarżalność musi istnieć także w chwili głosowania. Otóż może zajść wypadek, że jeden lub więcej wierzytelności, umieszczone w spisie majątku dłużnika przedawniają się w czasie między zgłoszeniem postępowania ugodowego a audjencją ugodową. Samo zgłoszenie postępowania nie przerywa przedawnienia; skutek taki ma dopiero zgłoszenie wierzytelności (§ 9 ust. układ. i ord. konk.). Gdyby więc przy obliczeniu rzeczowej większości uwzględniono wszystkie wierzytelności w spisie dłużnika bez względu na to, czy zostały zgłoszone przez wierzycieli, to wierzytelności przedawnione miałyby również wpływ na wynik głosowania. To samo dotyczy wierzytelności, której wierzyciel się zrzekł.

Z powyższych rozważań wynika, że uwzględnione mogą być tylko takie wierzytelności, których odnośny wierzyciel dochodzi, a to przez głosowanie.

P. Dr. Józef Seher zaś pisze:

Zaznaczam, że nie zamierzam opowiedzieć się po stronie interpretacji wyrażonej w orz. Najw. Sądu z 11 XI. 1929. a tylko wysunąć argumenty któreby przemawiały przeciw wykładni Szan. Autora artykułu umieszczonego w „Głosie Prawa" Nr. 3—4 ex 1930.

Kwestję, czy większość rzeczową oblicza się od ogółu wierzytelności wykazanych przez dłużnika w stanie biernym spisu majątku, czy też uwzględnia się tylko wierzycieli, którzy sami swe pretensje zgłosili, rozstrzyga mojem zdaniem na rzecz poglądu pierwszego § 41 ord. ukł. — Stanowi on, że wierzyciel uprawniony do głosowania, który ponadto, zgłosił swą pretensję w terminie zgłoszeń, może wyłączyć od głosowania wierzyciela pochodnego, który nabył pretensję po niewypłacalności dłużnika. Wynika stąd, że wśród ogółu wierzycieli do głosowania uprawnionych, istnieje grupa wierzycieli uprzywilejowanych, odcinająca się wyraźnie od reszty wierzycieli również do głosowania powołanych. Gdyby własne zgłoszenie wierzyciela było nieodzownym warunkiem prawa głosowania, natenczas wyraźne zróż-

niczkowanie tych dwu grup przez ustawę byłoby pleonazmem, a zarazem pogwałceniem techniki ustawodawczej.

Wynik ten atoli weale kwestji nie wyczerpuje. Obok trzech możności w artykule p. sędziego Korzonka przytoczonych, istnieje jeszcze czwarta, streszczająca się w tem. że wprawdzie obojętne jest dla poczytania wierzytelności za uprawniającą do głosowania. czy ją zgłosił dłużnik czy wierzyciel, że jednak w obrębie ogólnej sumy wierzytelności wynikającej z tych dwu uzupełniających się form zgłoszeń tak sumę ogółu wierzytelności uprawniających do głosowania jakoteż większość 75%-wą oblicza się tylko od wierzycieli, którzy na zebraniu stanęli.

Na poparcie tej ostatniej tezy możnaby powołać § 43 ord. ukł. Dla ilustracji przytaczam następujący przykład:

Stan bierny wynosi zł. 20.000.— Wierzyciel A. ma zł. 3.000.— Obok niego jest 68 wierzycieli, z których każdy przedstawia po zl. 250 razem zł. 17.000.—. Wierzyciel A. nie staje na zebraniu. wszyscy inni stają. Wierzyciele w liczbie 51 przedstawiający zł. 12.750 głosują za, zaś siedemnastu przedstawiających zł. 4.250 głosują przeciw ugodzie.

a) Wyobraźmy sobie, że niestawiający A. nie jest bliskim krewnym dłużnika. Ogół uprawnionych do głosowania wedle tezy p. sędziego Korzonka przedstawia zł. 20.000.—. Wymagana większość rzeczowa wynosiłaby zł. 15.000.— Skoro tylko większość zł. 12.750 opowiedziała się za ugodą, ugoda upadła.

b) Wyobraźmy sobie w świetle tejsamej tezy odwrotnie, że niestawający A. jest bliskim krewnym dłużnika. Ponieważ absentował się i przeciw ugodzie nie głosował, jego zł. 3.000 nie wlicza się do „Gesamtsumme der Forderungen“ (§ 43). Ogół uprawnionych do głosowania wyraża się tylko sumą zł. 17.000.—. Trzy czwarte wystarczające do przyjęcia ugody wynoszą tylko zł. 12.750. Ponieważ za ugodą opowiedziało się wierzycieli przedstawiających zł. 12.750, przeciw ugodzie tylko zł. 4.250 ugoda jest przyjęta (§ 43).

Ustawa odnosi się do wierzyciela—krewnego z niedwuznaczną nieufnością a zarazem niedwuznaczną jest jej intencja, aby wykluczyć jego wpływ, gdyby głos jego sprzyjał ugodzie. — Tymczasem widzimy na powyższym przykładzie, że absentujący się wierzyciel A. udaremnia ugodę, **o ile nie jest krewnym,** a przypieczętowuje ugodą. o ile jest krewnym. Absentowanie się obcego wierzyciela szkodzi **ugodzie, zaś wierzyciela—krewnego wspiera ugodę.** Intencja jasna ustawy skierowana na wykluczenie wierzyciela--krewnego od rzucenia swego wpływu na szalę ugody na korzyść dłużnika została obróconą w niwecz przez absentowanie się wierzyciela—krewnego, którego wierzytelność **uważa się za wogóle nieistniejącą,** wyjąwszy, że wyraźnie **przeciw** ugodzie głosował. Jego wpływ pokrzyżował więc wolę ustawy przez to, że się absentował, jego absentowanie się było prezentem (przyjąwszy, że ugoda opiewa na łącznie 30% sum dłużnych) w kwocie zł. 14000.— kosztem **ogółu** wierzycieli. — Do takiego wniosku dochodzi się przyswajając sobie tezę, że do ogółu wierzytelności dających prawo głosu należą **wszyscy** wierzyciele wykazani przez dłużnika. **choćby się absentowali** i że z wykazanej przez dłużnika sumy długów, nie podlegającej korekturze przez wyeliminowanie nie stawających. wypośrodkowuje się większość 75%-owa.

Nie jest samo w sobie sprzeczne z tezą orz. Najw. Sądu z 11 grudnia 1929, że wierzyciele, **którzy** możliwie byliby głosowali przeciw ugodzie, przez absentowanie się podpadli pod ugodę. Vigilantibus jura scripta zaś wierzyciela, który **z winy** dłużnika przy głosowaniu pominięty został. ugoda wogóle **nie dotyczy** (§ 53 ustęp 4). Także przepis §-fu 52 nie kłóci się z tą tezą bo korzystny dla dłużnika wynik głosowania jest tylko **jednym** z elementów składających się na dojście do skutku ugody, a **obok** wyniku głosowania istnieje jeszcze cały szereg innych wymogów wyrażonych negatywnie w §§ 50 i 51, o których zebranie wierzycieli głosowaniem **nie** rozstrzyga.

Rintelen. Handbuch (1915 na str. 464) tłumaczy ustawę w ten sposób.

że także kwoty nieobecnych a mających prawo głosowania wierzycieli wlicza się do ogólnej sumy wierzytelności. Z kwestją bliskich krewnych rozprawia się ten autor słowami „Diese Gläubiger werden weder bei der Berechnung der Kopfmajorität noch ihre Forderung bei Berechnung der **Summenmajorität berücksichtigt**". To ostatnie jest atoli błędną wykładnią, gdyż § 43 nie traktuje wcale o **większości** rzeczowej, lecz stanowi że tych wierzytelności nie wlicza się w **ogólną** sumę wierzytelności.

*

Odpowiedź p. Dra Jana Korzonka:

Argumenty na poparcie stanowiska, zajętego przeze mnie w artykule „O t. zw. większości rzeczowej w postępowaniu układowem", ogłoszonym w numerze 3—4 Głosu Prawa z 1930 r., wedle którego przy obliczaniu większości kwot, wymaganej do przyjęcia układu, uwzględniać się powinno także wierzytelności wykazane przez dłużnika pomimo niezgłoszenia ich przez wierzycieli i niestawienia się odnośnych wierzycieli na audjencji, wyłuszczyłem w tymże artykule. Nie mam też zamiaru staczać w ich obronie polemiki, a pragnę tylko w krótkości odpowiedzieć na argumenty wysunięte przez pp. Dra Kurzera i Dra Sehera, z których pierwszy jest zdania, że większość rzeczową obliczać się winno tylko od wierzytelności zgłoszonych przez wierzycieli, drugi zaś stara się uzasadnić pogląd, wedle którego przy obliczaniu tej większości uwzględniać należy tylko wierzytelności wierzycieli jawiących się na audjencji układowej.

Słusznie twierdzi p. Dr. Kurzer, że w postępowaniu układowem mają analogiczne zastosowanie przepisy ordynacji konkursowej, choć myli się twierdząc, iż postępowanie układowe nie jest samodzielnem postępowaniem, ale także jednym ze sposobów zakończenia konkursu, bo postępowanie unormowane w ordynacji układowej jest całkiem odrębnem postępowaniem i nigdy konkursu nie kończy, natomiast często, choć nie zawsze, wyprzedza ono otwarcie konkursu i dlatego zastanawiano się nawet, czy nie nazwać je „Vorkonkurs", choć nazwę tę odrzucono ostatecznie właśnie dla zaznaczenia zupełnej samodzielności postępowania układowego (Denkschrift str. 150 i n.). Uważam jednak, że nie można stosować analogji tam, gdzie przez to popada się w sprzeczność z przepisami samej ordynacji układowej, a w taką sprzeczność popadlibyśmy idąc za rozumowaniem p. Dra Kurzera. Rozumuje mianowicie p. Dr. Kurzer, że przepis § 93, ust. 1 ord. konk., wedle którego do uczestniczenia w głosowaniach uprawniają tylko ustalone wierzytelności konkursowe t. j. wierzytelności, które były przedmiotem postępowania unormowanego w §§ 102 — 109 ord. konk., odnosi się do wszelkich zgromadzeń przewidzianych ordynacją konkursową, a więc także do głosowania nad ugodą przymusową, a w drodze analogji do głosowania nad układem w postępowaniu układowem. Otóż idąc za tem rozumowaniem nie możnaby w postępowaniu układowem przyznać uprawnienia do głosowania nikomu, bo niema w tem postępowaniu ustalania wierzytelności, jak w konkursie, w szczególności niema ani audjencji likwidacyjnej ani oświadczenia się zarządcy co do każdej ze zgłoszonych wierzytelności. Nikomu też dotąd na myśl nie wpadło stosować w postępowaniu układowem przepisów §§ 102 — 109 ord. konk. Odosobnione zdanie p. Dra Kurzera w tym względzie zbijają zresztą wyraźnie motywa do ordynacji układowej, wedle których w postępowaniu układowem niema badania wierzytelności i nie można w tem postępowaniu prawa głosowania ograniczać do wierzytelności ustalonych, jak to ma miejsce w konkursie wedle § 93, ust. 1 ord. konk. (Denkschrift str. 165, 166). Pytanie zresztą, jaki cel miałby przepis § 44 ord. ukł. o rozstrzyganiu przez komisarza układowego co do policzalności głosu wierzyciela, którego prawo głosowania zaprzeczono, gdyby stać na stanowisku, że tylko wierzytelność ustalona daje prawo głosowania. Brak podobnego przepisu w ordynacji konkursowej wskazuje dobitnie na różnicę, co do uprawnienia do głosowania między konkursem, a postępowaniem układowem

Zdaje się, że i p. Dr. Kurzer różnicę tę dostrzega. bo w dalszym ciągu przyznaje prawo głosu wierzytelnościom już tylko zgłoszonym, przez co jednak sam z sobą popada w sprzeczność, bo raz utrzymuje, że prawo głosu dają tylko wierzytelności ustalone w drodze postępowania z § 102 — 109 ord. konk., drugi raz. że tylko zgłoszone.

Zgoła niezrozumiałe jest powoływanie się p. Dra Kurzera na przepis § 92, ust. 3 ord. konk., wedle którego na zgromadzeniu wierzycieli mają głos tylko wierzyciele obecni, skoro w dalszym ciągu sam (zapominając o analogji) uznaje, że obojętne jest, czy wierzyciel, który wierzytelność zgłosił, jest na audjencji obecny lub nie. Na argument p. Dra Kurzera z § 40. ust. 3 ord. ukł. można odpowiedzieć argumentem z przepisu § 40. ust. 1 i innych, które mówią o wierzycielach, „którym przysługują“, a nie „którzy zgłosili“ wierzytelności. Powoływanie się na praktykę sądów austrjackich uważam za chybione, bo z faktu wymagania przez te sądy, by zgłoszenie odpowiadało wymogom z § 104 ord. konk., nie wynika wcale, by ono miało być koniecznym warunkiem uprawnienia do głosowania. Jeśli zaś już mowa o sądach austrjackich, to wspomnę, że sędzia austrjacki i wybitny komentator nowej ordynacji konkursowej i układowej, Lehmann w komentarzu swym (wyd. z 1916 r. tom. I, str. 750, tom II, str. 135, 141) wyraża niedwuznacznie zapatrywanie, iż obojętnem jest dla uprawnienia do głosowania, czy wierzyciel zgłosił wierzytelność i czy się stawił na audjencji.

Na argument p. Dra Kurzera, że z prywatno-prawnego charakteru wierzytelności wierzycieli układowych wynika. iż muszą je zgłosić, jeśli chcą, by się sąd niemi zajął, odpowiadam. że wierzyciele ci wcale nie chcą i nie leży w ich interesie, by sąd „zajął się“ ich wierzytelnościami w sposób przewidziany ordynacją układową. Leży to wyłącznie w interesie dłużnika i dlatego też tylko jemu służy prawo stawiania wniosku o otwarcie postępowania układowego. Zresztą sąd zajmuje się wierzytelnościami i takich wierzycieli. którzy ich nie zgłosili. bo przecież zawarty przy jego udziale układ obowiązuje w myśl § 53 ord. ukł. także wierzycieli. którzy w postępowaniu wcale udziału nie brali. Płonną wreszcie jest obawa p. Dra Kurzera, że dłużnik wykaże w spisie majątku wierzytelności niezaskarżalne, które przy stanowisku przeze mnie zajętem mogą być niesłusznie policzone przy obliczaniu większości rzeczowej, bo uważam. że raczej wierzyciel będzie skłonny do zgłoszenia takiej wierzytelności, a wtedy uwzględnieniu jej nie przeszkodzi także interpretacja p. Dra Kurzera. Prawda, że dłużnik może w takim wypadku zaprzeczyć odnośną wierzytelność, ale tembardziej może on jej przecież nie wykazać w spisie majątku, a jeśli dana wierzytelność stała się dopiero w toku postępowania niezaskarżalną, to nic nie przeszkadza dłużnikowi sprostować co do niej spis majątku jeszcze na audjencji układowej.

Przechodząc do artykułu p. Dra Sehera, stwierdzić muszę, że owa czwarta możliwość obliczania większości rzeczowej. o której on mówi, a która polega na uwzględnianiu tylko tych wierzytelności, których posiadacze stawili się na audjencji, jest właśnie jedną z tych trzech, o których była mowa w moim artykule. Wprawdzie bowiem łączyłem tam stawienie się wierzyciela ze zgłoszeniem przezeń wierzytelności, ale chodziło mi wyłącznie o wykazanie bezzasadności poglądu, przyznającego uprawnienie do głosowania tylko wierzycielom stawającym. abstrahując od tego, kto ich wierzytelności zgłosił — oni sami, czy dłużnik, czy wreszcie obie strony. Uważam zresztą, że wierzyciel, który staje na audjencji, aby głosować w sprawie układu, zgłasza temsamem swą wierzytelność i dlatego łączyłem stawiennictwo ze zgłoszeniem. Otóż wracając do rzeczy, p. Dr. Seher stara się wykazać na konkretnym przykładzie, że przy sposobie obliczania większości rzeczowej, za którym ja się opowiedziałem, absentowanie się wierzyciela krewnego jest dla dłużnika korzystniejsze, niż nieobecność na audjencji wierzyciela obcego. Przyznaję, że tak jest, ale świadczy to jedynie o tem, że wierzyciel krewny, który nie może układowi pomóc, głosując za nim, nie musi mu też szkodzić, jeśli tego

nie chce, bo może wraz ze swą wierzytelnością pozostać dla układu zupełnie obojętnym, natomiast dla wierzyciela obcego istnieją tylko te możliwości, że albo pomaga dojściu układu do skutku, głosując za nim, albo mu szkodzi, głosując przeciw lub wstrzymując się od głosowania. Takie rozwiązanie kwestji przez ustawę uważam za zupełnie słuszne, bo z jednej strony nie pozbawia ono wierzyciela obcego możności wywarcia tak korzystnego, jak i niekorzystnego wpływu na wynik postępowania, z drugiej zaś strony neutralizując zupełnie korzystny wpływ wierzycieli krewnych, nie zmusza ich przez to do szkodzenia dłużnikowi wbrew ich woli i wbrew płynącemu ze stosunku pokrewieństwa poczuciu solidarności. Że w tym warunkach nieobecność wierzyciela krewnego na audjencji jest dla dłużnika korzystniejszą, niż jego głosowanie przeciw układowi, to prawda, lecz czyż wynika stąd, aby i nieobecność wierzycieli obcych musiała wychodzić dłużnikowi na korzyść? A wykazałem w moim artykule, że im mniej wierzycieli stawiłoby się na audjencji, tem łatwiej i mniejszemi ofiarami byłoby uzyskać dłużnikowi układ, gdyby stać na stanowisku, za którem rzekomo przemawiają argumenty p. Dra Sehera.

Dlatego podtrzymuję w zupełności swoje zaaptrywanie, że jedynie trafny i słuszny jest ten sposób obliczania większości rzeczowej, przy którym w ogólną sumę wierzytelności uprawniających do głosowania wlicza się także wierzytelności wykazane przez dłużnika w spisie majątku, choćby ich wierzyciele nie zgłosili i choćby się na audjencji układowej nie jawili.

Dr. HENRYK LANDESBERG.

Chroniczna sprawiedliwość podatkowa *)

Panu Ministrowi skarbu do wiadomości.

Pod brzemieniem katastrofy gospodarczej wszyscy się uginają. Pisze i mówi się wiele o środkach zaradczych i o ciężkiej trosce sfer rządowych nad poprawieniem krytycznej sytuacji gospodarczej. W takich czasach **sprawne funkcjonowanie aparatu skarbowego** może się znacznie przyczynić do poprawy stosunków.

W licznych wypadkach obywatele muszą się zwracać do władz skarbowych II. Instancyj o uchylenie decyzji i zarządzeń niższych Instancji skarbowych, które stanowią jaskrawą krzywdę i naruszają ich materjalne interesy.

Gdyby władza skarbowa II. Instancji i jej wykonawcy mieli tę świadomość i stale o tem pamiętali, że ani materjalnej ani tem mniej moralnej korzyści nie przysparzają Państwu przez długoletnie przewlekanie załatwienia odwołań od krzywdzących decyzyj, gdyby w interesie powagi władzy z uprzejmością odnosili się do stron — często się upokarzających w prośbie o załatwienie spraw, które **la-**

---

*) O to znów znamienny przyczynek z dziedziny skarbowej do naszej rubryki „Chroniczna sprawiedliwość". Zob Nr. 10—11 „Głosu Prawa" z r. 1929.

tami na swe załatwienie czekają, wówczas niejedna niesłuszność i poczucie krzywdy zostałyby usunięte i wzrosłaby wiara w praworządność i wiara w to, iż Władza skarbowa nie jest synonimem władzy stworzonej przeciw interesom obywateli, lecz władzy sprawiedliwej godzącej interes Państwa z interesem obywateli.

Do tego prawidłowego stanu rzeczy niestety jeszcze daleko. Ciągle jeszcze daje się obywatelom powód do narzekań wskutek przewlekania spraw dojrzałych do rozstrzygnienia, z uszczerbkiem dla powagi samej władzy. Dlaczegóżby II. Instancja skarbowa nie mogła tak sprawnie działać, jak działają sądy, których agendy są bardzo liczne lub nawet władze administracyjne, gdzie od czasu zarządzeń p. Ministra Składkowskiego sprawność urzędowania jest już przeważnie wzorowa i pochwały godna?

Przytaczam poniżej dwa wypadki z praktyki dla ilustracji, jaką szkodę materjalną wywołuje nieuzasadnione przewlekanie przez Władzę Skarbową załatwienie spraw i jak prestiż Władzy na tem cierpi:

I. D. P. był udziałowcem pewnej spółki akcyjnej drzewnej. Na poczet swych udziałów pobierał znaczniejsze kwoty w różnych odstępach czasu. Władza podatkowa wymierzyła spółce podatek od uposażeń p. D. P., jakkolwiek tenże nie był urzędnikiem o stałych lub niestałych poborach, a miał jedynie udział w zysku. Spółka z tego tytułu zmuszona do uiszczenia podatku w sumie **około 30.000 zł.** zatrzymała taką kwotę swemu spólnikowi aż do załatwienia odwołania od nieuzasadnionego wymiaru. **Rekurs wniesiony** do Izby Skarbowej we Lwowie **przed dwoma laty dotychczas pomimo niezliczonych interwencyj strony i adwokata** i pomimo wielu przyrzeczeń naczelnika Wydziału **nie załatwiony!**

Skutek tego przeciągania załatwienia rekursu jest taki, że w obecnych krytycznych czasach D. P. nie może dysponować tak znaczną kwotą a przy dzisiejszej sytuacji gospodarczej niewiadomo, czy firma, która pieniądze zatrzymała, jutro nie będzie zmuszona zlikwidować swe przedsiębiorstwo. Do kogóż p. P. będzie się wówczas regresował o zwrot tak poważnej sumy, jeśli z powodu zwłoki władzy skarbowej traci tę kwotę, gdy firma stała się niewypłacalną lub zwinęła swe przedsiębiorstwo.

Czyż nie możnaby w tych warunkach po 2 latach wreszcie wydać decyzję, by u rekurenta nie wzbudzać poczucia najdotkliwszej krzywdy i wrażenia, że stratę poniósł wskutek powolności władzy i jej wykonawców?

Gdyby istniała podobna do skargi syndykackiej odpowiedzialność urzędników administracyjnych, regres do Skarbu Państwa w wypadku opisanej szkody, byłby niewątpliwie prawnie uzasadniony.

Powaga władzy nie powinna tolerować faktu, iż środek

prawny przeciw decyzji skarbowej — choćby tylko subjektywnie za krzywdzącą uznanej — czekać musi latami całemi na swe rozstrzygnięcie!

II. Drugi oto wypadek jaskrawszy jeszcze:

Istniała w r. 1925 Spółka z ogr. odpow., która pozostała dłużną Skarbowi Państwa znaczniejszą kwotę tytułem podatku od win. Udziałowcami tej Ski z o. o. byli dwaj obywatele zagraniczni z 75% udziałem za swoją pracę — bez wkładu. Spółka zlikwidowała się wskutek strat; podatku od win tedy nie można było ściągnąć. — Na jakiż pomysł wpada władza skarbowa: oto podaje do sądu „wykaz zaległości", wedle którego N. N. (ów obywatel polski, udziałowiec Ski z 25%) „jest **właścicielem** Ski" (!) i na tej podstawie uzyskuje prenotację prawa zastawu na realnościach owego N. N. dla zaległości podatkowych.

Trzy lata minęły od czasu, gdy ów N. N. wniósł rekurs z przedstawieniem oryginalnych dokumentów, jak wyciągu z rejestru handlowego, iż był tylko udziałowcem z 25% i że Ska była wszak spółką z ograniczoną odpowiedzialnością, — że spólnik za zobowiązania takiej spółki nie odpowiada majątkiem osobistym, — że wykaz zaległości został fałszywie sporządzony, gdyż w księgach władzy skarbowej figuruje jako dłużnik owa Spółka z ogr. odpow. nie zaś N. N.

Trzy lata pełne minęły, a Władza Skarbowa **nie przedkłada** aktu załatwienia II. Instancji! Interwencje bezskuteczne!!...

Cóż począć ma pokrzywdzony przeciw takiemu stanowi rzeczy? — Realności, obciążone tak poważną sumą na rzecz Skarbu Państwa, uniemożliwiają mu kredyt i prowadzenie handlu — upada tedy materjalnie i przepojony jest goryczą krzywdy i niesprawiedliwości wyrządzanej mu trwale przez władzę państwową...

Panie Ministrze Skarbu! Głoszą że Pan Minister ma zapatrywania nader nowoczesne i postępowe na sposób traktowania spraw skarbowych.

Proszę zbadać powyższe sprawy, które przedstawiłem krótko, ale na podstawie swych aktów. A dojdzie Pan Minister do przekonania, że żal jest uzasadniony.

Z orzecznictwa cywilnego.*)

Alimenty tymczasowe, przyznane żonie w toku sporu separacyjnego na zasadzie §§ 107 i 117 u. c., mogą być przerachowane wedle wysokości ustalonych następnie wyrokiem rat alimentacyjnych, chociażby żona tymczasowe raty alimentacyjne przyjmowała bez zastrzeżeń. Mąż obowiązany jest na żądanie żony uiścić różnicę, wynikłą z przerachowania.

Orzeczenie Izby III S. N. z 10 grudnia 1929, III Rw. 1693/29.

Sąd okręgowy w Rzeszowie — (s. s. o. Robaczewski) — wyrokiem z 30/VIII 1928 Cg 1 a 948/27/15 uznał za zgasłą moc egzekucyjną wyroku z 1/5 1923 Cg XV 96/20, co do rat alimentacyjnych za czas od 1 września 1923 do kwietnia 1925 i co do raty alimentacyjnej za listopad 1925, oddalając powoda z temże żądaniem skargi co do rat od miesiąca maja do października 1925.

Z uzasadnienia: Żądanie powoda o uznanie tytułu egzekucyjnego za zgasły co do rat alimentacyjnych od 1/9 1923 do 1/4 1925 jest słuszne z powodu zapłacenia tych rat. W toku sporu wykazano, że przyznane w toku sporu separacyjnego tymczasowe raty alimentacyjne, powód uiszczał w markach polskich wedle każdorazowej ich wysokości stopniowo podwyższanej do miesiąca maja 1924, w którym to czasie wartość rat alimentacyjnych wzrosła do 15,000.000 Mk. i, że od czerwca 1924 raty te były uiszczane nadal po przerachowaniu ich na złote według stawki: 1,800.000 Mk. = 1 Zł.. do miesiąca kwietnia 1925 i za miesiąc listopad 1925. w wysokości po 8 zł. 34 gr. Pozwana we wniosku egzekucyjnym z dnia 10/11 1925 obliczyła wysokość rat alimentacyjnych za powyższy czas, wedle wartości ustalonej uchwałą z 17 września 1925, wydaną po prawomocności wyroku w sporze separacyjnym, podając wartość tę na 79 zł. 80 gr. miesięcznie. Po potrąceniu pobranych kwot, które pozwana obliczyła po 30 zł. miesięcznie, żądała pozwana wdrożenia egzekucji celem ściągnięcia obliczonej w powyższy sposób łącznej sumy 1495 zł. z pn. Pozwana

---

*) W rubryce tej dajemy orzeczenia dobrane pod względem doniosłości i aktualności lub też zasadniczo wątpliwe, wymagające analizy krytycznej. Pomijamy temsamem orzeczenia bądź mniej ważne, bądź też wyrażające zasady prawne już ustalone i powszechnie znane. Przywiązujemy bowiem większą wagę do jakości, niźli do ilości orzeczeń, a zarazem ogłaszamy przeważnie motywację wszystkich trzech instancyj. Nie poprzestajemy zatem — w przeciwieństwie do niektórych innych czasopism — na ogłaszaniu bądź samych tez, bądź też na skrótach motywów tylko Sądu Najwyższego. W orzeczeniach bowiem tak fragmentarycznie ogłaszanych, czytelnik częstokroć nie może odnaleźć związku myślowego między tezą a okruchowo przedstawionym stanem faktycznym, ani też wskutek tego ująć należycie zastosowalność danej tezy w praktyce. **Redakcja.**

nie ma atoli podstawy do dochodzenia nadwyżki rat alimentacyjnych z powodu dewaluacji, skoro poszczególne raty przyjmowała bez zastrzeżeń dochodzenia nadwyżki. Żądanie powoda o uznanie tytułu egzekucyjnego za zgasły co do rat za miesiące od maja do października 1925 okazało się natomiast bezzasadne, bo powód nie wykazał, by za powyższy czas raty uiścił.

Sąd Apelacyjny w Krakowie — (s. s. a. Pierzchalski, Baczyński i Feil) — na apelację pozwanej, oddalił powoda w zupełności z żądaniem skargi (wyrok z 18/1 1929 Bc IV 402/29).

Z uzasadnienia: Ponieważ ustalenie ostateczne rat alimentacyjnych nastąpiło wyrokiem Sądu Najwyższego z dn. 31 marca 1925. doręczonego stronom 16 maja 1925, w kwocie 1,000.000 Mk. miesięcznie, wedle wartości marki polskiej w dniu 1 maja 1923 (data wyroku I instancji w sporze separacyjnym) roszczenie pozwanej do żądania alimentacji (§ 1264 u. c.) powstało dopiero z chwilą prawomocności wyroku i dlatego też przyjmowanie przez pozwaną kwot płaconych w toku sporu separacyjnego z innego tytułu, bo wskutek tymczasowego zarządzenia opartego na przepisach §§ 107 i 117 u. c., choćby następowało bez zastrzeżeń, nie może być uważane jako przyjmowanie rat alimentacyjnych ,dopiero wyrokiem ustalić się mających. Dochodzenie nadwyżki wedle przeliczenia tych rat dokonanego uchwałą z 17/9 1925 jest tedy dopuszczalne.

Sąd Najwyższy — (S. S. N. Stefko. Dr. Bresiewicz i Hroboni, — prok. Staszewski) — **nie uwzględnił rewizji powoda.**

Z uzasadnienia: Wyrok zaskarżony jest prawnie trafny. Wierzytelność tymczasowego utrzymania z § 117 uc. jest co do prawnego tytułu powstania, jej warunków. jak i co do czasu trwania różną od stałego utrzymania w myśl §§ 1264 i 91 uc.

Pierwszą przyznaje sędzia ze względu na sam fakt zaistnienia stosunku między małżonkami, nadającego się do zwykłego sporu, przyczem nie bada winy żony, a przyznaje tylko na czas sporu między małżonkami. Natomiast stałe utrzymanie zawisło od braku winy żony, a przyznaje się je na czas życia małżonków. Wprawdzie przeznaczenie obu tych wierzytelności jest po części jednakie, mianowicie danie żonie środków do życia, i sumy. płacone na poczet tymczasowego utrzymania policza się w utrzymaniu stałem, jednak szczegół ten nie wykazuje tożsamości obu roszczeń. choćby raty ich były nawet równe, a to ze względu na istotne dla wierzytelności różnice w tytule prawnym i warunkach ich powstania. oraz w czasie trwania odbiera. w myśl § 40 rozp. o przerach., pozwanej prawo zaczepiania zapłaty z przyczyny spadku wartości pienią-

dza. lecz jedynie, **jako rat tymczasowego utrzymania.** Zapłaty te są natomiast bez wpływu na roszczenia z wyroku Cg XV 96/20. gdyż nie dawano ich na poczet tego ostatniego roszczenia.

---

32) Skarga o nieślubne ojcostwo z § 163 u. c. jest przedwczesna, jak długo nie został ukończony spór o nieprawość rodu, wytoczony przez małżonka matki nieślubnego dziecka w myśl § 156 u. c.

Orzeczenie Izby III S. N. z 10 grudnia 1929 III Rw. 2609/29.*)

Sąd grodzki w Muszynie — (N. s. g. Dr. Tokarz) — wyrokiem z d. 14/4 1929 C II 146/29 **uznał pozwanego ojcem** nieletniego powoda i nałożył nań obowiązek alimentacji tudzież zwrotu kosztów połogu nieślubnej matki.

Z uzasadnienia: Stwierdzono. że matka nieletniego powoda. która w dniu 13/11 1928 wyszła zamąż za Antoniego Z.. urodziła powoda w dniu 30/12 1928 i że ojcem powoda jest pozwany oraz że ślubne pochodzenie powoda zaprzeczył sądownie Antoni Z. jako małżonek matki powoda. Pozwany jest wobec tego obowiązany do alimentacji powoda i do zwrotu kosztów powoda.

Sad Okręgowy w Nowym Sączu — (s. s. o. Bojdecki, Dr. Ehrenpreis i Dr. Miklaszewski) — jako odwoławczy, wyrokiem z 23/9 1929 Bc 268/29 **oddalił powoda** z żądaniem skargi.

Z uzasadnienia: Podniesiony sprzeciw małżonka uzasadnić może domniemanie nieprawości rodu **dopiero wtedy,** kiedy jego przesłanki w drodze sporu zostaną ustawowo udowodnione. Jak długo zaś w drodze sporu nieślubne pochodzenie małoletniego powoda nie zostało ustalone, nie można skutecznie dochodzić przeciw pozwanemu, że on jest nieślubnym ojcem powoda.

Sąd Najwyższy — (S. S. N. Stefko. Dr. Bresiewicz, Hroboni. — prok. Dr. Łopuszański) — **nie uwzględnił rewizji powoda.**

Z uzasadnienia: Zgodnie z przepisami ustawy uznał Sąd II wytoczenie skargi o nieślubne ojcostwo (§ 163 k. c.) jako przedwczesne, skoro nie jest jeszcze wcale ustalone, czy małoletni powód nie jest dzieckiem ślubnem. Wniesienie sprzeciwu przez męża powódki w myśl § 156 k. c. mogłoby uczynić ślubność dziecka sporną, jeżeli będzie ustalone. że mąż powódki przy zawarciu małżeństwa nie wiedział o ciąży; w każdym razie z § 157 k. c. wynika, że ostateczne ustalenie ślubności lub nieślubności. należy w da-

---

*) Zob. do tego orzeczenia artykuł Lex'a w „Glosie Prawa" Nr. 11—12 z r. 1924 p. t. Ojcostwo księgowe i pozaksięgowe" (Rubryka: Z manowców sprawiedliwości. — Exemplum Nr. 4) str. 34 i nn.

nym wypadku do sporu. w którym Antoni Izwolski i kurator małoletniego będą mieli udział. Oddalenie skargi „na razie" nie jest przewidziane w ustawie procesowej.

GLOSSA.

Orzeczenie powyższe jest zupełnie mylne i w ustawie nieuzasadnione. Ponieważ mał. powód urodził się kilka tygodni po ślubie swej matki. a mąż jej zaprzeczył sądownie ślubne pochodzenie dziecka, przeto S. N. uznał skargę tego dziecka przeciw nieślubnemu ojcu o uznanie ojcowstwa i alimentację za przedwczesną. jak długo nie został przeprowadzony proces stwierdzający ślubność względnie nieślubność mał. powoda.

Ażeby módz rozważyć, czy zapatrywanie to jest słuszne, musimy rozpatrzyć. jaki jest proceder przepisany w §§ 156 i 157 u. c. w razie jeśli dziecko urodziło się przed 180-tym dniem licząc od dnia zawarcia małżeństwa. Wedle § 156 u. c. dziecko takie uważać należy za nieślubne, jeśli mąż. który przed ślubem nie wiedział o stanie brzemiennym swej żony w przeciągu 3 miesięcy po otrzymaniu wiadomości o narodzeniu się dziecka zaprzecza sądownie swe ojcostwo. Sprzeciw taki stwarza domniemanie prawne o nieślubności dziecka. może ono jednak być — jak każde inne domniemanie prawne — obalone zapomocą przeciwnego dowodu. Przeważna część uczonych (Stubenrauch, Krainz-Ehrenzweig i inni) jest tego zdania, że sprzeciw taki uskutecznia się **nie** zapomocą skargi. lecz przez wniesienie do sądu zwykłego podania zawierającego wspomniany protest.

Wskutek tego sprzeciwu sąd obowiązany będzie ustanowić dla tego dziecka kuratora i doręczyć mu ten sprzeciw. Rzeczą zaś kuratora będzie imieniem mał. dziecka wnieść skargę o ustalenie ślubnego pochodzenia dziecka, przyczem kurator będzie musiał udowodnić albo 1) że pozwany tj. mąż matki wiedział przed ślubem o stanie brzemiennym swej żony, albo 2) że obcował cieleśnie z matką powoda przed ślubem w czasie oznaczonym w § 163 u. c. wskutek czego miałby zastosowanie przepis § 161 u. c. o legitymacji per subsequens matrimonium albo też 3) że zachodzą takie wyjątkowe okoliczności przez znawców stwierdzić się mające a dotyczące ustroju fizycznego matki i dziecka, które usprawiedliwiają nadzwyczajny wypadek przedwczesnego narodzenia się (§ 157 u. c.). Ustawa nie ustanawia jednak nigdzie terminu, w przeciągu którego kurator dziecka miałby obowiązek wniesienia takiej skargi pod rygorem utraty prawa do skargi, wobec czego skarga ta może być wniesiona zawsze bez ograniczenia co do czasu, zwłaszcza, że ona nie ulega nawet 30-letniemu przedawnieniu (§ 1481 u. c.).

Jaki zatem skutek ma niewniesienie skargi przez kuratora po wniesieniu sprzeciwu sądowego przeciw ślub-

nemu pochodzeniu dziecka? Czy przez ten czas aż do załatwienia sporu przez kuratora wytoczyć się mającego mąż matki, który wniósł sprzeciw ma uchodzić za ślubnego ojca i jest obowiązany do alimentacji, czy też już w chwili wniesienia sądowego sprzeciwu powstaje domniemanie prawne co do nieślubności dziecka i z tą chwilą ustają jego obowiązki?

Nie ulega wątpliwości, że decyduje tu chwila wniesienia sprzeciwu i że dopiero zapomocą wyroku, obalającego to domniemanie stworzone sprzeciwem, cofnięte zostają skutki prawne połączone z domniemaniem w §§ 155 i 156 u. c. zawartem.

Gdybyśmy bowiem byli przeciwnego zdania, które podziela S. N. i Sąd odwoławczy, że dziecko ma uchodzić za ślubne i obowiązki ojca ślubnego pozostają w mocy aż do załatwienia ewentualnego procesu przez kuratora wytoczyć się mającego, to w takim razie kurator, który ma bronić ślubności pochodzenia, najlepiej uczyni, jeśli skargi takiej nigdy nie wytoczy, wskutek czego sprzeciw rzekomego ojca ślubnego stałby się bezprzedmiotowym, gdyż mimo tego sprzeciwu musiałby dalej uznawać dziecko jako swoje i łożyć na jego utrzymanie, zwłaszcza, że nie mógłby zmusić kuratora do wytoczenia skargi o uznanie ślubności dziecka.

Skoro zatem widocznem jest, że domniemanie prawne przemawia za nieślubnością dziecka już z chwilą wniesienia sądowego sprzeciwu ze strony męża matki, który od tej chwili przestaje być zobowiązanym do alimentacji, to z tego wynika, że od tego czasu począwszy może dziecko skarzyć ojca nieślubnego o uznanie ojcostwa i alimentację, zwłaszcza, jeśli kurator nie chce dochodzić ślubności pochodzenia, będąc przekonany o słuszności sprzeciwu i o pewnej przegranej ewentualnego procesu. Wskutek zapatrywania wyrażonego w motywach orzeczenia S. N. kurator byłby zmuszony najpierw wytoczyć przeciw mężowi matki powoda spór ewent. beznadziejny o uznanie ślubnego pochodzenia, a dopiero po przegraniu tego procesu mógłby wnieść skargę o uznanie ojcowstwa nieślubnego. Takie zmuszanie kuratora do prowadzenia niepotrzebnych, możliwie całkiem beznadziejnych i bardzo kosztownych procesów ze znawcami, nie ma w ustawie żadnego uzasadnienia, jeśli się zważy ponadto, że czasem spory takie nie leżą nawet w interesie dziecka, gdy np prawdziwy ojciec nieślubny jest miljonerem, arcyksięciem itp. a mąż matki jest biednym zarobnikiem, często nawet bezrobotnym. Takie i tym podobne rozważania mogą kuratora doprowadzić do tego przekonania, że lepiej będzie, nie zaczepiać sprzeciwu skargą, lecz skorzystać z domniemania tym sprzeciwem stworzonego i zwrócić się do ojca nieślubnego.

Już przez samo wytoczenie skargi o uznanie nieślubne-

go ojcowstwa kurator dziecka zrzeka się dochodzenia ślubności kuranda, gdyż dziecko nie może wedle ustawy mieć dwóch ojców.

Inna rzecz byłaby, gdyby taki spór o ślubne pochodzenie dziecka już był w toku. W takim razie należałoby drugi proces o nieślubne ojcowstwo przerwać (§ 190 u. c.) aż do ukończenia pierwszego. W przeciwnym razie należy spór o nieślubne ojcowstwo i alimentację merytorycznie załatwić. Że taki spór o ślubne pochodzenie w danym wypadku nie został jeszcze wdrożony w toku procesu przeciw ojcu nieślubnemu, to wynika ze stylizacji motywów orzeczenia, w których zaznaczono, że „z § 157 u. c. wynika, iż ostateczne ustalenie ślubności lub nieślubności należy w danym wypadku do drogi sporu, w którym Antoni Izwolski (mąż matki) i kurator małoletniego **będą mieli udział.** Jeśli więc spór widocznie dotąd nie został wytoczony i kurator nie ma ochoty do wszczęcia tego może beznadziejnego procesu o ślubność pochodzenia, a z drugiej strony proces o alimentację przeciw nieślubnemu ojcu byłby przedwczesny, to w takim razie status małoletniego dziecka może przez długie lata pozostawać w zawieszeniu, wskutek czego tenże ani od ślubnego ani od nieślubnego ojca nie mógłby się sądownie domagać alimentacji.

Te wszystkie ewentualności wskazują na to, że zapatrywanie prawne S. N. nie wytrzymuje krytyki.

Dr. S. Weinberg sen.

---

33) Pobyt ojca małoletnich dzieci w Ameryce powoduje utratę władzy ojcowskiej nad dziećmi, która to władza przechodzi w tym razie na matkę. Ojciec jest mimo to jednak obowiązany do łożenia na utrzymanie dzieci, chociażby dzieci przebywały z matką wbrew zarządzeniu ojca i ustanowieniu przez niego osobnej opieki.

Orzeczenie Izby III S. N. z 8 stycznia 1930 III R. 740/29.

Sąd grodzki w Kozowie uchwałą z d. 1/4 1929 Nc V 337/28 ustanowił Honoratę S. opiekunką jej małoletnich dzieci i nałożył na ich ojca Józefa S., przebywającego w Ameryce, obowiązek alimentacji.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił zażalenia strony zobowiązanej od uchwały **Sądu okręgowego w Brzeżanach** z d. 13/5 1929 III R. 342/29, zatwierdzającej uchwałę Sądu pierwszego i podzielając pobudki obu niższosądowych orzeczeń przytoczył:

Z uzasadnienia: Zażaleniu brak przesłanek z § 16 pat. o post. niesp. Ustanowienie opieki dla nieletnich było uzasadnione w przepisie § 176 u. c. skoro ojciec nieletnich od dłuższego czasu (około półtora roku) przebywa w Ameryce i z natury rzeczy nie może w stosunku do dzieci swych wykonywać praw przysługujących mu jako głowie rodziny

(§ 147 u. c.). Przeszkoda ta spowodowała w myśl § 176 u. c. czasową utratę władzy ojcowskiej, którą ojciec odzyska z powrotem z chwilą ustania przeszkody, dla której opiekę ustanowiono. Z przepisów §§ 139 i 141 u. c. wynika, że oboje rodzice mają obowiązek wychowywania ślubnych dzieci oraz, że obowiązkiem ojca jest dbać o utrzymanie swych dzieci, dopóki same wyżywić się nie mogą. Dochodzenia przeprowadzone przez Sąd grodzki wykazały, że dzieci rekurenta posiadają wprawdzie własny majątek nieruchomy, lecz pobieranie dochodów z tego majątku, zastrzeżone jest rodzicom, tak, że dzieci własnych środków na wyżywienie nie posiadają. Słusznie zatem Sądy niższych instancyj zobowiązały rekurenta do dostarczenia utrzymania jego ślubnym dzieciom, do czego on przedewszystkiem po myśli § 141 u. c., bez względu na majątek posiadany przez matkę, jest obowiązany. Nie może uwolnić rekurenta od tego ustawowego obowiązku okoliczność, że wbrew jego zarządzeniom dzieci jego przebywają razem z matką, której rekurent zarzuca rozwiązłe życie, skoro małżonkowie nie są rozdzieleni (§ 142 u. c.), zatem dzieci nie mogą być pozbawione opieki matki co do ich ciała i zdrowia (§ 141 u. c.).

---

34) Przyjęte zobowiązanie wynagradzania pracowników wedle cennika ustalonego umową zbiorową, nie wyklucza odmiennych umów indywidualnych.

Orzeczenie Izby III S. N. z 19 lutego 1930 III 1 Rw. 1816/29.

Sąd pracy we Lwowie — (sso. Bogdanowicz) — wyrokiem z 25/3 1929 Cr. I 78/29 przyznał powodowi od pozwanej firmy kwotę 590 zł. zpn. oddalając go z resztą żądania skargi w kwocie 1429 zł. 14 gr.

Z uzasadnienia: Zgodnie z wywodami strony pozwanej przyznano powodowi jedynie kwotę 590 zł. jako uznane przez pozwaną roszczenie powoda z tytułu wynagrodzenia po 140 zł. tygodniowo za czas do 16/3 1929: natomiast roszczenie z tytułu różnicy między płacą należną powodowi wedle cennika po 190 zł. tygodniowo, a obliczoną przez pozwaną po 140 zł. tygodniowo, przez 29 tygodni uznano za nieuzasadnione. Wprawdzie pozwana firma przyjęła wobec stowarzyszenia „Ognisko" zobowiązanie wynagradzania swoich pracowników wedle cennika ustalonego umową zbiorową, a umówione z powodem wynagrodzenie nie odpowiada cenom umowy zbiorowej, to jednak umowa zbiorowa nie wyklucza odmiennych umów indywidualnych, nie jest ustawą bezwzględnie obowiązującą i nie upoważnia stron do żądania unieważnienia, ważnie zawartej umowy indywidualnej.

Sąd Okręgowy we Lwowie — (sso Werhanowski, ławnicy Benrod i Wiśniewski) — jako odwoławczy, wyrokiem z 27 maja 1929 Bc VI 258/29 zatwierdził orzeczenie

I instancji. **Sąd Najwyższy** — (S. S. N. Stefko, Dr. Bresiewicz i Grabowski; — prok. Dr. Hołowczak) — **nie uwzględnił rewizji powoda.**

Z uzasadnienia: Cennik drukarski, przyjęty przez właścicieli zakładów graficznych i stowarzyszenie Drukarzy „Ognisko", jest umową zbiorową. Umowa taka nie jest ustawą, ale w myśl art. 41 rozp. Prezydenta Rzp. z dnia 16/3 1928 poz. 324 D. U. umową obok umowy indywidualnej. Nie ulega wątpliwości, że ten kto przystąpił do umowy zbiorowej, winien się do niej stosować. Jeżeli jednak pracodawca przyjmie pracownika na dobrowolnie ułożonych gorszych warunkach od umowy cennikowej, to umowa taka jako „prawem" nie zakazana nie jest bezwzględnie nieważna. Umowa zbiorowa bowiem, będąca tylko wzorem dla umów indywidualnych, obowiązuje strony nie jako „jus cogens" (poz. art. 66 rozp. Prezyd. wyżej powołanego), ale tylko wówczas, gdy strony przy zawieraniu umowy indywidualnej przyjęły ją wyraźnie lub przynajmniej w sposób dorozumiany za podstawę wzajemnego stosunku prawnego. Nie obowiązuje zaś wówczas, gdy ją strony **wyraźnie** wykluczyły. Sąd Najwyższy nie wdaje się w tym wypadku w ocenę, czy taka umowa poza cennikiem jest zgodna z dobremi obyczajami (§ 879 k. c.). Gdyby nawet była istotnie niezgodna, to sprzecznie z dobremi obyczajami działałby nietylko pracodawca przez nielojalną konkurencję i zatrudnianie sił gorzej płatnych, niż płacą inni pracodawcy, ale także i pracownik sam obniżający zarobki innych pracowników i utrudniający im uzyskanie pracy. Powód zatem, będąc sam kontraktołomnym, nie mógłby na własnem zawinieniu opierać zaskarżalnego roszczenia (por. §§ 914 i 918 kod. cyw.).

---

35) Dorożka samochodowa, stanowiąca jedyny warsztat pracy ręcznej zobowiązanego, ulega zwolnieniu z pod egzekucji na zasadzie § 251 l. 6. ord. egz.

Orzeczenie Izby III S. N. z dnia 11 września 1929 r. R. 640/29.

Sąd Najwyższy — (S. S. N. Grabowski, Dr. Dbałowski i Wawrzkowicz) — nie uwzględnił rekursu rewizyjnego wierzyciela od uchwały **Sądu Okręgowego w Krakowie** z dnia 26 czerwca 1929 R. 497 i 498/29, którą wyłączono z pod egzekucji samochód osobowy stanowiący własność zobowiązanego.

Z uzasadnienia: Zapatrywanie rekurenta rewizyjnego, że zobowiązany nie jest rzemieślnikiem, znajduje wprawdzie swe uzasadnienie w przepisach art. 142 prawa przemysłowego z 7 czerwca 1927 Dz. U. R. P. Nr. 53 poz. 468, nie jest on również robotnikiem, gdyż nie pozostaje stale na usługach jednej osoby. Mimo to nie można mu odmówić prawa zwolnienia zajętego samochodu z pod egzekucji,

skoro czynność jego zawodowa polega na jego własnej pracy ręcznej. jaką jest osobiste prowadzenie dorożki samochodowej w celach przewozu pasażerów za zapłatą, a § 251 l. 6 ord. egz. w brzmieniu z r. 1914 zapewnia osobom zarabiającym pracą ręczną zwolnienie z pod egzekucji przedmiotów potrzebnych do osobistego wykonywania zatrudnienia zarobkowego. Okoliczności, że dorożka samochodowa przedstawiać może wartość kilkunastu tysięcy złotych nie jest decydująca, gdyż zwolnienie narzędzi pracy w myśl § 251 l. 6 ord. egz. z pod egzekucji, nie zależy od ich wartości, która miarodajną jest tylko przy zwolnieniu surowców potrzebnych zobowiązanemu dla osobistej jego pracy zarobkowej. Sprawa zwolnienia autobusów z pod egzekucji zależy również od osobistej pracy ręcznej właściciela przy kierowaniu nimi lub od przepisów § 15 ord. egz., nie jest jednak przedmiotem niniejszego postępowania. Prowadzenie dorożkarstwa samochodowego w mniejszym zakresie niż jedną dorożką. nie jest możliwe, dlatego bez zarzutu jest zdanie Sądu Okręgowego, że zobowiązany ma prawo prowadzenia przedsiębiorstwa w dotychczasowych rozmiarach i dotychczasowymi środkami.

---

36) Dłużnik trzeci, przeciw któremu wystąpiono o zapłatę roszczenia przekazanego powodowi przez sąd do ściągnięcia, nie może przeciwstawić zarzutu, że zaskarżone roszczenie co do jego prawnego istnienia, zostało wedle umowy zawartej między nim, a dłużnikiem powoda, poddane orzecznictwu sądu polubownego.

Orzeczenie Izby III S. N. z 30 kwietnia 1929. R. 281/29.

Sąd Okręgowy w Brzeżanach — (s. s. o. Korduba, Pomianowski i Stysiewicz) — wyrokiem z dnia 2/7 1928 Cg 1 572/27/15 **nie dał miejsca podniesionemu przez pozwanego zarzutowi niewłaściwości sądu** i przyznał powodowi tytułem zaskarżonego roszczenia kwotę 4275 zł. zpn.

Z uzasadnienia: Zarzut niewłaściwości Sądu, a raczej niedopuszczalności postępowania przed sądami zwyczajnemi podniesiony przez pozwanego z tego powodu, że zaskarżone roszczenie zostało wedle umowy zawartej między pozwanym, a dłużnikiem powoda H. M., poddane orzecznictwu sądu polubownego, jest nieuzasadniony, skoro umowa ta nie może ograniczać praw powoda jako osoby trzeciej. Pozwany odpowiada w danym razie za szkodę powoda, jaką ten poniósł wskutek tego, że zajęte egzekucyjnie na rzecz powoda roszczenie pozwanego do dłużnika powoda H. M., zostało temuż przez pozwanego mimo zakazu częściowo uiszczone.

Sąd Apelacyjny we Lwowie — (s. s. a. Mierzwiński, Dr. Hobler i Eminowicz) — jako odwoławczy wyrokiem z 19/11 1928 Bc IV 642/28 na apelację pozwanego **dał miejsce zarzutowi niewłaściwości sądu i skargę powoda odrzucił.**

Z uzasadnienia: Ponieważ powód ściąga pretensję

swego dłużnika do pozwanego jako zobowiązanego i działa w zastępstwie swego dłużnika jako wierzyciela pozwanego, oraz na jego niebezpieczeństwo, przeto mogą być powodowi przeciwstawione wszystkie zarzuty, które ma trzeci dłużnik t. j. pozwany przeciw swemu wierzycielowi. W następstwie tego może pozwany skutecznie przeciwstawić obecnej skardze zarzut niewłaściwości sądu, a raczej niedopuszczalności drogi sądowej, skoro zaskarżone roszczenie wedle umowy zawartej między pozwanym a jego wierzycielem czyli dłużnikiem powoda, zostało poddane orzecznictwu sądu polubownego.

Sąd Najwyższy — (Prez. Dworski, S. S. N. Stefko i Dr. Wawrzkowicz) — na rewizję powoda **przywrócił** do mocy prawnej **orzeczenie sądu I inst.** oddalające zarzut niewłaściwości sądu i polecił sądowi odwoławczemu załatwienie odwołania pozwanego w rzeczy samej.

Z uzasadnienia: Wierzyciel prowadzący egzekucję, któremu Sąd przekazał pretensję zobowiązanego do ściągnięcia, jest wprawdzie pełnomocnikiem zobowiązanego, gdy dochodzi tej pretensji, ponieważ nie nabył jej jeszcze na własność tak, jak to następuje w razie przekazu w miejsce zapłaty (§ 316 o. e.), i ponieważ działa w jego „imieniu" (§ 308 ust. 1 o. e.). Ale jest pełnomocnikiem w swoim własnym interesie, skoro uzyskuje przez przekaz uprawnienie do ściągnięcia pretensji dłużnika celem zaspokojenia swojej własnej wierzytelności (§ 308 ust. 1 o. e.). Procesowo należy wierzyciela uważać dlatego za samoistną stronę, a nie za pełnomocnika zobowiązanego. Pogląd ten znajduje poparcie o przepisie § 310 ust. 1 o. e., który poleca wierzycielowi sądowemu zapowiedzenie sporu zobowiązanemu (§ 21 p. c.) gdyby wierzyciel miał być tylko pełnomocnikiem w sporze, a właściwą stroną zobowiązany, zapowiedzenie sporu celem uzasadnienia skutków cywilno-prawnych byłoby pojęciowo sprzeczne ze sobą, bo zobowiązany zapowiadałby spór sobie samemu (§ 1443 u. c.). Ponieważ właściwość sądu polubownego uzasadnia pisemna umowa stron, poddająca jego rozstrzygnięciu sprawę sporną (§ 577 p. c.) pozwana niesłusznie wystąpiła z zarzutem niewłaściwości sądu z tego powodu, ponieważ spory z umowy o dostawę buraków, zawartej z zobowiązanym (H. M.), poddano w tej umowie pod rozstrzygnięcie sądu polubownego. Umowy na sąd polubowny nie zawierał powód, wskutek czego i zarzut procesowy nie może mu być przeciwstawiony. Ponieważ powód nie mógłby oddać sądowi polubownemu rozstrzygnienia co do prawnego istnienia przekazanej należności (§ 308 ust. 1 ord. egz.), byłby według stanowiska, zajętego przez sąd odwoławczy, wogóle pozbawiony dochodzenia swego prawa, zarówno przed sądem zwyczajnym jak i polubownym. Co więcej pogląd ten byłby dla dłużnika zachętą do poddawania sporów orzecznictwu polubownemu, bo ten sposób chroniłby go przed roszczeniami jego wie-

rzycieli. Zresztą powód. który pierwotnie oparł swe roszczenie na pretensji M. do pozwanego Tow. z tytułu umowy, zmienił podczas rozprawy 10 lutego 1928 zasadę skargi, opierając ją na fakcie wypłaty zaliczek. zajętych egzekucyjnie na rzecz powoda. do rąk M. Temu zaś żądaniu nie może pozwane Tow. przeciwstawić zarzutów wynikających z umowy między niem a M., bo żądanie to wynika z faktu naruszenia przepisu § 294 o. e., a nie z umowy.

GLOSSA.

Orzeczenie powyższe (skład Senatu: Prez. Dworski. S. S. N. Stefko i Dr. Wawrzkowicz) polega na mylnem zapatrywaniu. jakoby wierzyciel, który uzyskał przekaz wierzytelności do ściągnięcia nie miał prawa zaskarżyć pretensję przekazaną do sądu polubownego na podstawie zapisu zawartego przez zobowiązanego z trzecim dłużnikiem, a to z powodu braku pisemnego zapisu zawartego przez samego wierzyciela egzekucyjnego.*)

Wszystkie postanowienia ordynacji egzekucyjnej wskazują na to, że wierzyciel. który zaskarza przekazaną mu do ściągnięcia wierzytelność, działa wprawdzie formalnie we własnem imieniu, ale in merito jest tylko pełnomocnikiem do inkasa i zastępcą zobowiązanego. Działa on wprawdzie także w interesie własnym w celu pokrycia swojej pretensji. ale głównie i w pierwszym rzędzie działa w interesie swego dłużnika, bo ściąga dlań jego wierzytelność, umarza nią ewentualnie jego dług jak nie mniej inne długi tegoż dłużnika dla których jego wierzyciele uzyskali prawo zastawu. Przepis § 308 o. e. zabrania wyraźnie wierzycielowi popierającemu, który ściąga przekazaną mu pretensję, zawierania ugód, zrzeczenia się tej pretensji lub poddania jej orzecznictwu sądu polubownego. Zarzuty zaś dotyczące bezpośredniego stosunku między wierzycielem popierającym a trzecim dłużnikiem są wedle tego samego §-fu niedopuszczalne, co wszystko wskazuje na to, że rola powoda jest tylko zastepcza.

Dla niniejszej sprawy jest jednak zupełnie obojętne. czy będziemy uważali powoda za pełnomocnika i zastępcę, czy też za stronę samoistnie działającą, gdyż trzeci dłużnik nie może być uszczuplony w swych prawach i zarzutach przez zmiany. które zaszły po stronie jego kontrahenta. Zarówno przy cesji jak też przy przekazie w miejsce zapłaty. a tembardziej przy przekazie do ściągnięcia. trzeci dłużnik uprawniony jest do przeciwstawienia swych zarzutów przysługujących mu przeciw pierwotnemu kontrahentowi. Przysługują zatem trzeciemu dłużnikowi nadal nie tylko zarzuty z prawa materjalnego. ale także z prawa procesowego ponieważ tak cesjonarjusz. jak też wierzyciel, który uzyskał przekaz. nabyli od swoich poprzedników pretensje wraz z wszystkiemi uprawnieniami i ograniczeniami.

*) Taki zapis byłby właściwie po myśli § 308 o. e. nieważny.

Zarzut niedopuszczalności drogi sądowej a wzgl. niewłaściwości sądu z powodu zapisu na sąd polubowny jest wprawdzie głównie zarzutem proceduralnym, ale ma także charakter prywatno-prawny, bo jest to ugoda, mocą której strony zobowiązują się do świadczeń, które oznaczone zostaną przez trzecie osoby. Gdyby zapatrywanie S. N. było słuszne, to mógłby każdy wierzyciel unicestwić zawarty poprzednio przez siebie zapis na sąd polubowny lub zawartą na piśmie prorogację sądu, cedując trzeciej osobie swoją pretensję, a trzeci dłużnik straciłby możność poddania sprawy sądowi polubownemu a wzgl. prorogowanemu, z powodu, że cesjonarjusz sam nie poddał się sądowi polubownemu a wzgl. prorogowanemu.

Musi się zatem przyjąć, że wymaganej przez ustawę formie pisemnej stało się zadość, skoro poprzednik powoda zawarł zapis na sąd polub. na piśmie, a następnie przelał na swego następcę pretensję wraz z wszystkiemi uprawnieniami i ograniczeniami, czy to w drodze dobrowolnej cesji, czy też w drodze przymusowego przekazu do ściągnięcia lub w miejsce zapłaty.

Aby usunąć wszelkie wątpliwości co do słuszności powyższego orzeczenia N. S., przytaczają motywa argument, iż powód nie dochodzi właściwie pierwotnej pretensji z tytułu umowy z Towarzystwem, lecz zmienił w toku rozprawy zasadę skargi, opierając ją na fakcie wypłaty do rąk zobowiązanego zaliczek zajętych egzekucyjnie na rzecz powoda, a więc na tytule odszkodowania, które wynikło z powodu przekroczenia zakazu zawartego w § 294 o. e.

Argument ten jest jednak mylny, gdyż zapłatę taką uważać należy za niedokonaną i odnośny zarzut zapłaty uczyniony przez pozwanego należy pominąć, bo zapłata ta jest wobec posiadacza przekazu do ściągnięcia nieważna, tak samo, jak nieważna jest zapłata uczyniona przez trzeciego dłużnika po otrzymaniu wiadomości o dokonanej cesji do rąk cedenta zamiast do rąk cesjonarjusza (§ 1396 u. c.). Wobec tego dla powoda wskutek tej zapłaty zaliczek żadna szkoda powstać nie mogła i zmiana zasady skargi była zupełnie nieuzasadniona. Wierzyciel powinien dochodzić nadal przekazanej mu pretensji tylko na podstawie umowy, zwłaszcza, że tylko ta pretensja z tytułu umowy, a nie z tytułu odszkodowania została mu przekazana, a wierzyciel egzekwujący samoistnej pretensji na podstawie tytułu egzekucyjnego przeciw trzeciemu dłużnikowi nabyć nie może.

Ponieważ zatem droga sądu polubownego nie tylko nie jest dla wierzyciela egzekwującego zamknięta, ale jest jedynie właściwa, przeto słuszny jest wyrok Sądu apel., który skargę z powodu niewłaściwości sadu odrzucił.

Dr. S. Weinberg sen.

37) Egzekucyjny tytuł do wykonania tymczasowego zarządzenia, wydanego przez sąd na obszarze Rzeszy niemieckiej, nie jest wykonalny.

Orzeczenie Izby III S. N. z dnia 24 września 1929, R. 609/29.

Sąd Apelacyjny w Krakowie na rekurs zobowiązanego od uchwały *Sądu Okręgowego w Krakowie* z dnia 6 lutego 1929, Nc. I b 2/29, którą dozwolono na podstawie uchwały egzekucji na majątku ruchomym zobowiązanego celem ściągnięcia wykonalnej wierzytelności w kwocie 433 Mk. *sądu Ziemskiego w Berlinie* z dnia 10. X. 1927, L. A. 4827 niem., zmienił zaskarżoną uchwałę i odmówił wnioskowi o egzekucję. (Uchw. z dnia 29/4 1929 R. II 149/29).

Sąd Najwyższy — (S. S. N. Müller. Hroboni. Dr. Wawrzkowicz. — Prok. Staszewski) — nie uwzględnił rekursu od powyższej uchwały.

Z uzasadnienia: Układy międzypaństwowe, jako „lex specialis" muszą być ściśle tłumaczone i wykonywane i nie można ich dowolnie naginać do poglądów stron zainteresowanych. Jeśli więc w art. 3 traktatu, zawartego między Polską a Niemcami (poz. 217/26 D. U. R. P.) jest mowa o „powodzie" i „interwenjencie" i o „kosztach sporu", to nie można odnośnych postanowień stosować tam, gdzie sporu wcale nie było; w danym zaś wypadku przyznane koszta, których tyczy się tytuł egzekucyjny, wzrosły w postępowaniu, mającem za przedmiot *tymczasowe zarządzenie*. Z gruntu mylne jest zapatrywanie prawne, wyrażone w rekursie rewizyjnym, jakoby postępowanie zabezpieczające, a więc i dotyczące tymczasowych zarządzeń (§ 379 i nast. ord. egz.) było tylko odmianą postępowania procesowego. Wszak oba te postępowania opierają się na istotnie różnych zasadach. Postępowanie w przedmiocie tymczasowych zarządzeń unormowane jest wedle zasad postępowania egzekucyjnego (§ 402 o. e.). W związku z tem należy uznać za chybiony pogląd rekurenta, jakoby „za interwenjenta" należało uznać każdą osobę, która występuje przed sądem zagranicznym, bez względu na to, w jakiem postępowaniu. Interwencja jest instytucją prawa procesowego, obcą postępowaniu zabezpieczającemu i wogóle egzekucyjnemu. Miarodajne więc mogą być tylko przepisy ustawy procesowej (§§ 16—20 proc. cyw.), co do tego, komu należy przyznać charakter działacza bądź głównego, bądź też ubocznego.

---

38) Prawa właścicieli nabyte drogą egzekucji przez wpis hipoteczny na realnościach dłużników, które następnie weszły w skład masy upadłościowej, pozostają w księdze gruntowej uwidocznione aż do czasu, gdy sposób ukończenia postępowania układowego, czy upadłościowego zostanie wy-

jaśniony. Rozstrzygnienie o zgaśnięciu takiego wpisu nie może zatem nastąpić w początkowem stadjum postępowania upadłościowego, lecz dopiero przy rozdziale ceny sprzedaży między wierzycieli.

Orzeczenie Izby III Sądu Najwyższego z 3 lipca 1929 R 531/29.

Sąd grodzki w Kamionce Str. uchwałą z 18/1 1929 E 57/29 odmówił wnioskowi wierzyciela o wykonanie dozwolonej egzekucji przez przymusowy wpis prawa zastawu, albowiem uchwałą Sądu okręgowego w Złoczowie z 4/12 1928 S 5/28 otwarty został konkurs do majątku zobowiązanego, co na odnośnych realnościach adnotowano.

Sąd Okręgowy w Złoczowie uchwałą z 21/II 1929 R 95/29 na rekurs wierzyciela zarządził wykonanie wpisu dozwolonego uchwałą Sądu Okręgowego we Lwowie z 10/1 1929 Cw 3119/29.

Z uzasadnienia: Egzekwowana wierzytelność jest prenotowana na podstawie uchwały z 19/1 1929, a zatem wierzyciel uzyskał wpis jeszcze przed adnotacją otwarcia postępowania konkursowego, zarządzonego uchwałą Sądu Okręgowego we Lwowie z 4/12 1928 S 5/28, skoro zaś obecnie dozwolono egzekucji przez wpis prawa zastawu z pierwszeństwem tej prenotacji, to w tym wypadku ma zastosowanie przepis § 13 ord. konk., wedle którego nawet po otwarciu konkursu mogą być dozwolone wpisy hipoteczne, jeżeli stopień pierwszeństwa wpisu, liczyć należy od dnia wyprzedzającego dzień otwarcia konkursu.

Sąd Najwyższy — (S. S. N. Grabowski, Dbałowski i Dr. Wawrzkowicz) — nie uwzględnił rekursu rewizyjnego.

Z uzasadnienia: Sąd Najwyższy podziela zapatrywanie rekursu rewizyjnego, że skutki prawne ogłoszenia upadłości cofają się wstecz aż do czasu otwarcia postępowania układowego, jeżeli wniosek o ogłoszenie upadłości złożony zostaje przed upływem dni czternastu od zaniechania postępowania układowego (§ 2 ust. 2 ord. upadł.). W danym wypadku postępowanie układowe zostało ze względu na odmowę zatwierdzenia układu zaniechane w myśl § 56 l. 2 ord. ukł., uchwałą Sądu Okręgowego w Złoczowie z 17/X 1928 Sa 1/27/26, a wniosek o zgłoszenie upadłości wpłynął do tegoż Sądu już w dniu 24/10 1928, zatem w terminie §2 ust. 2 ord. upadł. Twierdzone przez rekurenta rewizyjnego zgaśnięcie praw hipotecznych Wolfa Buchsbauma recte Frieda, płynących z egzekucji na zabezpieczenie uzyskanych ze stopniem hipotecznym z 21/1 1927 byłaby więc wobec adnotacji postępowania układowego ze stopniem z dnia 24 stycznia 1927 uzasadniona.

Mimo to żądanie rekursu rewizyjnego o odmowę wpisu egzekucyjnego prawa zastawu ze stopniem poprzednio uzyskanej prenotacji nie można przyznać słuszności. § 12 ord. ukł. normujący zgaśnięcie praw zastawu uzyskanych w dro-

dze egzekucji na zabezpieczenie w ostatnich sześćdziesięciu dniach przed otwarciem postępowania układ. zawiera zastrzeżenie. że prawa te odżywają, jeżeli postępowanie układowe zostanie zaniechane (§ 36 ord. ukł.). Podobnie § 12 ord. upadł. przewiduje odżycie takich praw uzyskanych w ciągu ostatnich sześćdziesięciu dni przed ogłoszeniem upadłości, jeżeli następnie okaże się, że odpadły warunki ogłoszenia upadłości (§ 166 ord. upadł.). Jakkolwiek każda z osób zainteresowanych ma prawo dochodzić zgaśnięcia egzekucyjnych praw zabezpieczenia w myśl § 12 ord. układ. i upadł., to jednak wobec zastrzeżeń, zawartych w tych przepisach co do odżycia rzeczowych praw, zgaśnięcie tych praw należy w postępowaniu układowem od ukończenia tego postępowania w inny sposób niż przewidziany w § 166 ord. upadł. Dlatego dla wierzycieli dłużnika, któremu ogłoszono postępowanie układowe lub upadłościowe, może być rzeczą istotną, by prawa ich nabyte drogą egzekucji — chociaż uledz mogą zgaśnięciu — pozostały w księdze gruntowej uwidocznione aż do czasu, gdy sposób ukończenia postępowania układowego czy upadłościowego zostanie wyjaśniony. Ani przez tymczasowe pozostawienie wpisów odnośnych w księgach gruntowych ani przez przemianę prenotacji na wpis egzekucyjnego prawa zastawu nie doznaje dłużnik ani wierzyciele jego, nie mający zabezpieczenia egzekucyjnego, uszczerbku w swych uprawnieniach, gdyż przy rozdziale ceny sprzedaży obciążonej nieruchomości mogą, w myśl § 130 ord. upadł., podnosić zarzuty oparte na zgaśnięciu rzeczonych praw egzekucyjnych w myśl § 12 ord. upadł. Z tych przyczyn sprawa zgaśnięcia wpisów egzekucyjnych według § 12 ord. upadł., nie nadaje się do rozstrzygnięcia już w początkowem stadjum postępowania upadłościowego, a mianowicie już przy załatwianiu wniosku o przemianę prenotacji na intabulację uzasadnionego w przepisach § 13 ord. upadł., lecz dopiero przy rozdziale ceny sprzedaży między wierzycieli.

Z nadesłanych książek.

— **Rechtsvergleichendes Handwörterbuch für das Zivil- und Handelsrecht des In- und Auslandes** in Verbindung mit Dr. Carl Heinrici, Dr. Juljus Magnus, Dr. Oscar Mügel, Dr. Walter Simons, Dr. Heinrich Titze, Dr. Martin Wolf, herausgegeben von **Dr. Franz Schlegelberger,** Ministerialdirektor im Reichsjustizministerium, Honorarprofessor der Rechte an der Universität Berlin. Verlag **Franz Vahlen,** Berlin W. 9. Linkstrasse 16. — Cena tomu I. 77 względnie 84 Mk. (opr.); cena tomu II. 63 względnie 70 Mk. (opr.).

Z powyższego nieпospolicie wartościowego leksykonu cywilistyki porównawczej, którego pierwszą połowę tomu I. oraz 7 ciągów tomu II, omówiliśmy w Głosie Prawa (zob. Nr. 9 z r. 1927, str. 343 n. — Nr. 7—8 z r. 1928 str. 350 n. i Nr. 9—12 z r. 1928, str. 511), mamy przed sobą obecnie ostatnie trzy ciągi tomu II. (str. 561 do 836, względnie od haseł

Beuterecht i Bienenrecht do haseł Darlehen i Einrede wraz z uzupełnieniami i sprostowaniami spowodowanemi zmianami ustawodawczemi lub dodatkowemi informacjami) — a ponadto ukazała się już także **druga** połowa tomu I. zatytułowanego — jak już Czytelnikom wiadomo — **„Länderberichte“** t. j. zawierającego monograficzne sprawozdania z prawodawstw poszczególnych państw w dziedzinie prawa cywilnego i handlowego. Gdy otóż pierwsza połowa tomu I zawiera sprawozdania z prawodawstw **europejskich,** to jego druga połowa — znacznie obszerniejsza od pierwszej, bo obejmująca stronice od 287 do 1016 — zaznajamia nas z prawem panującem we wszystkich dalszych częściach świata. a więc **Azji** (Afganistan, Arabja, Indje angielskie. Chiny. Irak. Japonja. państwa malajskie. Palestyna. Persja, Rosja — dział azjatycki. Siam, Straits Settlements = kolonje brytyjskie na półwyspie malajskim oraz Indyj wschodnich i Syrja), dalej Afryki (Abissynja, Egipt. Liberja, Sudan. Afryka południowa, kolonje francuskie i dawne kolonje niemieckie a obecnie obszary mandatowe) — **Ameryki** (Kanada, Meksyk, Stany Zjednoczone, Costa Rica, Guatemala, Honduras, Nicaragua, Panama, Salvador, Cuba, Wolna republika dominikańska, Haiti — Argentyna Boliwia. Brazylja, Chile. Columbia, Ecuador, Paraguay. Peru. Uruguay, Venezuela) — wreszcie **Australji** (The Commonwealth of Australia). poczem jeszcze następuje „Dodatek“ zawierający obfite uzupełnienia i sprostowania dotyczące niemal wszystkich państw europejskich i niektórych pozaeuropejskich tudzież „przegląd geograficzny“ (str. 991 — 1008) podający zwięzłe daty co do obszaru, zaludnienia oraz struktury etnologicznej i gospodarczej wszystkich państw, a w końcu skorowidz.

Już powyższy suchy przegląd rozdziałów unaocznia czytelnikowi ogrom i wartość wewnętrzną tego monumentalnego dzieła w dużym formacie i z niemiecką starannością wydanego, którego szczegółowe omówienie wymagałoby „grubej“ książki i — zasługiwałoby też na nią — z uwagi na to zwłaszcza, iż poszczególne artykuły wyszły z pod piór pierwszorzędnych znawców odnośnych terytorjalnych systemów prawnych. Ponieważ omówienie należyte jest dla nas niewykonalne, przeto opiszemy jeszcze na zakończenie układ szematyczny artykułów. Tak np. artykuł p. t. **Chiny** obejmujący nie mniej jak 63 stronic (dwuszpaltowych!) składa się z następujących rozdziałów: I. Rechtsentwicklung und Rechtsquellen. — II. Das Zivilrecht. A. Die Quellen. — B. Grundzüge des bürgerlichen Rechts. 1. Allgemeiner Teil. 2. Obligationenrecht. 3. Sachenrecht und Recht der Liegenschaffen. 4. Familienrecht (Die Ehe, Verwandschaft, Adoption, Vormundschaft, Unterhaltspflicht, Erbrecht). C. Spezialgesetze (Bergbau, Forstwesen, Fischerei. Urheberrecht, Markenschutz). III. Das Handelsrecht. A. Die Quellen. B. Die Rechtsprechung. IV. Gerichtsverfassung und Zivilprozess. A. Die Quellen. B. Grundzüge der Gerichtsverfassung und der Zivilprozessordnung. C. Die Gerichtsbarkeit über die Fremden. W końcu podano obfitą literaturę i zbiory ustaw. Nie wszystkie sprawozdania. co prawda, są tak obszerne jak o Chinach, a niektóre, dotyczące państw małych lub nazbyt egzotycznych są też odpowiednio zwięźlejsze — na ogół jednak stajemy wobec tego leksykonu pełni podziwu, jako nad głęboką kopalnią porównawczej wiedzy prawniczej.

Systemy państwowe i prawne zmierzają coraz wyraźniej do zlewania się w większe i wyższe całokształty. Coraz silniej odczuwa zarówno teoretyk jak zwłaszcza praktyk prawa wzajemne wpływanie na się praw różnopaństwowych, a temsamem potrzebę porównywania instytucyj i zasad prawa rodzimego z analogicznemi instytucjami i zasadami praw obcych, a to nietylko, gdy chodzi o kwestje z dziedziny t. zw. międzynarodowego prawa prywatnego, lecz nawet gdy chodzi o gruntowniejsze rozstrzygnięcie zagadnienia prawnego w sprawie ściśle krajowej. Porównywanie różnych światopoglądów prawnych wzbogaca, pogłębia, użyźnia nasze uświadomienie prawne — i ten cel wielki spełnia omawiane dzieło. (L).

—o—

— **Handwörterbuch der Rechtswissenschaft.** Unter Mitberatung von Ministerialdirektor im Reichsjustizministerium Dr. E. Bumke, Reichsgerichtsrat, L. Busch, Oberreichsanwalt. Dr. L. Ebermayer. Geh. Justizrat Professor Dr. Fr. Endemann. Geh. Justizrat Professor Dr. E. Heymann, Senatspräsident am Reichsgericht Dr. O. Strecker, Präsident des Bayrischen Obersten Landesgerichts Staatsrat, Dr. K. v. Unzner, herausgegeben von Dr. jur. **Fritz Stier-Somlo,** o. Professor an der Universität Köln. und Dr. jur. **Alexander Elster,** Berlin. Verlag von **Walter de Gruyter et Co.,** Berlin, Genthinerstrasse 38. — Tom III: „Glaubensfreiheit" do „Luxenburg" — stronic 1004 + XI nl. — oraz tom VI: „Testament" do „Zwischenstreit" — stronic 1231 + XIII nl. — Format leksykalny. Cena tomu około 30 Mk.

Wydane poprzednio tomy I. II. IV i V niniejszego „podręcznego słownika wiedzy prawniczej" omówiliśmy w zeszytach Nr. 10—11 z r. 1927 (str. 413 n.) oraz Nr. 9—12 z r. 1928 (str. 510) Głosu Prawa. Z wydanymi zaś ostatnio dwoma tomami: III i VI, których objętość wskazaliśmy powyżej, encyklopedja ta została ukończona. Zarówno to, co już przytoczyliśmy, odnośnie tomów poprzednich, jakoteż niepodzielne uznanie, z jakiem ta znakomita publikacja zbiorowa spotkała się ze strony najwybitniejszych zagranicznych czasopism prawniczych, pozwala nam poprzestać tym razem na zwięzłem uprzytomnieniu Czytelnikom całkiem niepoślednich walorów tego dzieła. Jestto otóż ogólna encyklopedja prawa, która użycza nam pomocy i przewodnictwa fachowego, a nawet specjalistycznego w **każdej** bez wyjątku dziedzinie i materji prawa. Dajmy na to, że czytelnik pragnie wgłębić się w zagadnienie cywilistyczne np. prawa retencji: znajduje w tomie V pod „Retentionsrecht" odsyłacz do artykułu w tomie VI pod „Zurückbehaltungsrecht", w którym autor Karl August Crisolli na 8 dwuszpaltowych stronicach objaśnia pojęcie prawa retencji, różne jego odmiany w obowiązującem prawie niemieckiem. zarówno podług kodeksu cywilnego, jakoteż handlowego, przyczem opisuje wymogi powstania tego prawa, jego przedmiot, rozciągłość, skutek i zgaśnięcie, a w końcu wymienia szereg najważniejszych monografij do tego zagadnienia oprócz komentarzy ogólnych. Otwieramy książkę gdzieindziej pod „Versailler Vertrag": oto znów na 11 dwuszpaltowych stronicach równie treściwa i pouczająca praca p. Ryszarda Wrzesińskiego (Polak?) użyczająca czytelnikowi zwięzłej a temsamem szybkiej, a jednak całokształtnej orjentacji na treść traktatu wersalskiego. O tem, że encyklopedja ta uwzględnia w szerokiej mierze najnowsze twory życia gospodarczo-prawnego świadczą artykuły takie jak „Unternehmen" oraz „Unternehmenszusammenfassungen", Transportgefährdung", Versorgungsrecht u. Versorgungsverfahren, Wassergenossenschaften, Weltseeverkehrsrecht, Goldbilanzrecht, Goldklauseln, Haftpflichtversicherung, Treuhandgeschäfte. Werklieferungsvertrag, Wohnungsmangelrecht etc. etc. Znajdujemy też niemniej instruktywne artykuły do zagadnień teoretycznych względnie psychologiczno- i socjologiczno-prawnych np. na temat pojęcia winy, siły wyższej, ius cogens et ius dispositivum i t. p. Nie brak wreszcie ogólno-poglądowych artykułów o prawodawstwie poszczególnych państw np. Rosji, Węgier, Turcji i t. d. — niestety nie znalazł się na razie autor dla artykułu o prawie polskiem, któremu wszakże poświęcono kilka szpalt w artykule zbiorowym p. t. Slavisches Recht, a ponadto wzmianki w art. p. t. Romanische Rechte. — Jak tedy widzimy, to ten „podręczny słownik wiedzy prawniczej" spełnia wysokie wymogi naukowe i jest przytem w ostatnio wspomnianych artykułach dotyczących prawodawstwa poszczególnych państw oraz zagadnień cywilistycznych nawet poniekąd uzupełnieniem drugiej niemieckiej encyklopedji porównawczej z prawa cywilnego i handlowego, wydawanej nakładem F. Vahlen w Berlinie, którą omawiamy na innem miejscu.

(L.).

—o—

Dr. Leon Hartmann: System prawa karnego skarbowego — materjalnego i formalnego dla nauki i praktyki. — Lwów, nakł. **Gubrynowicza i syna** 1930. Str. 738 + XV. Cena nieopr. 20 zł.

Zjawisko bądź co bądź niepowszednie i do optymistycznych refleksyj usposabiające: oto adwokat od lat kilkunastu już adwokaturę wykonujący i na pozór praktyce prawa wyłącznie oddany, występuje nagle na widownię piśmiennictwa naukowego z dziełem, które jest i musiało być owocem kilkuletniej, równie żmudnej jak samodzielnej pracy ducha, a które — na domiar — dotyczy prawa karnego skarbowego, zatem, materji odstręczającej i odstraszającej niejednego prawnika bezlikiem swoich norm, wielorodnością źródeł, zawiłością i syngularnością swoich instytucyj, zasad i konstrukcyj! Istna to „rudis indigestaque moles“, na której ujęcie w system naukowy mało kto, nawet w bogatszych niźli polska, literaturach prawniczych, zwykł się porywać. I nie dziwota przeto, że do polskiej ustawy karnej skarbowej z 2 sierpnia 1926, która stanowi dziś ośrodek materjalny i formalny obowiązującego w Polsce wielokształtnego prawa karnego skarbowego mieliśmy dotychczas jedynie opracowania egzegetyczne, niekiedy nawet prawniczo staranne jak np. Dra Taubenschlaga (Łódź 1927) lub Jul. Podczaskiego i Dra Stan. Śliwińskiego. (nakł. Ministerst. sprawiedl. 1927) lub też spełniające pożyteczną funkcję „pierwszej pomocy“ jak Komentarz Dra Sommersteina. Prace te jednak wskutek licznych i istotnych zmian ustawodawczych, zaszłych po ich wydaniu, straciły już wiele z swej aktualności.

Dzieło Dra Hartmanna wzbudza szczery szacunek i pełne uznanie nietylko swoją objętością i ogromem włożonego wysiłku, ale przedewszystkiem teoretyczno-prawnem opanowaniem przedmiotu, precyzyjnością i wszechstronnością analizy prawniczej, wnikającej zapobiegliwie, niekiedy nawet z pewnym odcieniem pedanterji, w każde znamię pojęciowe, w każdą funkcję danej instytucji czy zasady prawnej, ażeby istotę jej czytelnikowi jak najwyraziściej wyświetlić i przyswoić. Systemem jest też książka ta nietylko w znaczeniu technicznem — przez to, że wykłada rzecz swoją na podstawie planu przyjętego w nauce prawa karnego — lecz też w znaczeniu wewnętrznem, przez systematyczny zestrój myślowy wszystkich części składowych w organiczną samoistną całość, a już zwłaszcza przez staranne ustosunkowanie prawa karnego skarbowego we wszystkich jego emanacjach do prawa karnego powszechnego, tak materjalnego jak formalnego, głównie więc do dzielnicowych kodeksów karnych i do obowiązującego kodeksu procedury karnej, jak niemniej — przy omawianiu odpowiedzialności t. zw. osób trzecich oraz przedmiotu przestępstwa karno-skarbowego — do zasad prawa prywatnego w dzielnicach Rzpltej obowiązującego.

Na szczupłej stosunkowo przestrzeni jaką rozporządzamy dla recenzyj, niepodobna pracy tak znacznej i treściwej „oddać pełną sprawiedliwość“. Musimy poprzestać na charakterystyce ogólnej, uzmysławiającej niepospolitą naukową i praktyczną wartość i potrzebę tej książki. Pewną, choć tylko drugorzędną, lukę jej stanowi nieuwzględnienie literatury, przytaczanie nieraz poglądów i konstrukcyj zaczerpniętych z innych dzieł bez ich wymienienia. Dzieło naukowe powinno utrzymywać i uwydatniać swe koneksje z światem naukowej twórczości. Uwaga ta atoli nie uszczupla wybitnej zasługi Autora ani też wdzięczności dlań wszystkich, którzy z prawem karno-skarbowem mają — (chcąc lub nie chcąc) — do czynienia. (L.)